Nr. 48. Lwów, dnia 28. listopada 1913. Rok XLVI. Tom LXXXIV.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową: W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk. Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: BRONISŁAW JANOWSKI BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW, ULICA LINDEGO 6.

PISOWNIA WEDLE UCHWAŁ KOMISJI JĘZYKOWEJ ZJAZDU REJOWSKIEGO.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: ADMINISTRACJA „ROLNIKA". Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się. Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Traktaty handlowe i opłata cłowa od ryb (Dr. Ferdynand Wilkosz) — Próba pługu motorowego „Bih Four« w Borkach Wielkich Cz. I. (Tadeusz Świeżawski) — Ogólne zasady prowadzenia obory bydła mlecznego Cz. III. (Zygmunt Jaworski) — Środek wybuchowy »Dynamon I.« w gospodarstwie (Walentyn Budzyński) — Z postępu rolniczego — Drobne porady gospodarcze — Przegląd krytyczny wydawnictw — Z rynku zbożowego i pieniężnego — Doniesienia kronikarskie — Rozmaitości — Poradnik gospodarczy (Pytania i odpowiedzi) — Głosy czytelników — Sprostowanie — Ogłoszenia władz — Biuletyn — Giełda — Fejleton: To i owo na tematy agrarne (Bolesław Łaz).

DR. FERDYNAND WILKOSZ

Traktaty handlowe i opłata cłowa od ryb.

Wprawdzie jeszcze nie tak prędko nadejdzie czas do zawarcia lub odnowienia traktatów handlowych, atoli za granicą wszystkie strony interesowane rozpoczęły już ożywioną czynność dla zapewnienia sobie uwzględnienia różnych gałęzi produkcji, a w szczególności hodowli ryb, przywozu i wywozu tychże.

Traktat handlowy odnośnie do ryb między Austrją a Niemcami kończy się zasadniczo w dniu 31. grudnia 1915, jeżeli jednak żadna strona nie wypowie na 12 miesięcy naprzód, t. j. 31. grudnia 1914, natenczas traktat przedłuża się nadal z prawem 12-to miesięcznego wypowiedzenia.

Vigilantibus iura scripto — dzisiaj każdy walczy o zabezpieczenie swych prac i interesów, a kto jest bezczynny, może być pewny, że czeka go zaniedbanie i że niezawodnie poniesie szkodę. Dlatego wobec już rozpoczętych zabiegów mnóstwo Towarzystw rybackich niemieckich i nasi hodowcy ryb powinni porzucić stan obojętności, nie czekać z założonymi rękami na to, co im los i przypadek przyniesie, lecz celowo i z planem rozpocząć działalność celem zapewnienia się, że przy zawarciu umów handlowych i ustanowieniu taryf cłowych interesy krajowej hodowli ryb będą należycie uwzględnione przez władze centralne.

Celem niniejszego artykułu jest zwrócenie uwagi naszych hodowców ryb na sprawę opłaty cłowej od tychże i wyjaśnienie obecnego stanu rzeczy.

Przed zawarciem obecnie obowiązujących traktatów handlowych z Niemcami powszechna była w naszym kraju opinja, że należy się koniecznie starać o uwolnienie karpi naszych do Niemiec wywożonych od opłaty cła, uważano bowiem, że wolność od cła wpłynie korzystnie na ożywienie wywozu tych ryb do Niemiec, dokąd wywóz przeważnie był skierowany.

Odzywały się wprawdzie głosy, że uwolnienie karpi od opłaty cła niema tak wielkiego znaczenia i że należałoby się starać o wyższe oclenie świeżych ryb słodkowodnych i morskich do Austrji sprowadzanych, tudzież wszelkiego rodzaju konserw, tym bowiem sposobem ochroni się krajową produkcję ryb i przyczyni się do jej dalszego rozwoju; te głosy jednak nie znalazły uznania. Przytym zaznaczyć należy, że ogół w sprawie tej zachował się bardzo obojętnie i nie przyszło wcale do zbiorowego objawienia zdania i życzeń stron interesowanych.

Opinja ta była znana w Niemczech, a strony interesowane, dbałe o swoją korzyść, postanowiły wyzyskać ją dla siebie. Rozpoczęły więc jak na komendę wszystkie czasopisma zawodowe rybackie ogłaszanie artykułów, wykazujących, że oclenie żywych karpi, sprowadzanych z Austrji do Niemiec, jest konieczne dla ochrony niemieckiego przemysłu rybnego. Równocześnie rozpoczęto silną agitację, popieraną przez państwo, prowincję, zarządy miast i stowarzyszenia, zachęcającą do zakładania nowych gospodarstw stawowych jako przynoszących znacznie większe dochody, niż gospodarstwo rolne (ziarnowe), a mogących uwolnić Niemcy od zależności od obcokrajowej produkcji.

Z równą energją pracowano nad podniesieniem rybactwa morskiego; zakładano spółki rybołóstwa morskiego, używano do połowów wielkich statków parowych i olbrzymich sieci, a do korzystnych połowów przyczyniło się wielce prowadzone i popierane przez kilka mocarstw międzynarodowe badanie mórz. Odkrywano coraz to nowe ławice rybne, przedtym całkiem nieznane i niedostępne, a obfitość uskutecznianych łowów ryb morskich przeszła wszelkie nadzieje.

Aby zaś te olbrzymie ilości ryb morskich korzystnie zużyć, głosiły dzienniki i gazety, że spożywanie ryb żywych polega tylko na uprzedzeniu i wcale nie jest konieczne, że również dobre są ryby zabite i oczyszczone zaraz po złowieniu.

Przysposabianie opinji i smaku publiczności w ten mniej więcej sposób uprawiano w czasopismach:

„Jakąż wartość ma żywy karp, który po długiej przeprawie kolejami żelaznymi wystraszony i sterroryzowany, pokaleczony i strętwiały przychodzi na miejsce przezna-

czenia i dostaje się do kuchni konsumenta?! Ani porównać go nie można z rybą, która zaraz nad stawem zabita, wytrzewiona, oczyszczona i porządnie zapakowana dochodzi wprost czy przez handlarza do rąk konsumenta. Każdy rzeźniczek wie dobrze o tym, że bydło rzeźne przepędzane, zmęczone i zbiedzone ani w przybliżeniu nie ma tej wartości, co bydło na miejscu pozostające i tutaj zabite. Bydło przemęczone, chociażby nawet bardzo tłuste i mięsiste, nigdy nie stanowi dobrego i trwałego towaru. Targ ryb żywych jest dzisiaj już rzadkością, ogranicza się bowiem do Niemiec północnych, a w Rosji tylko do Warszawy, chociaż i tutaj sprzedają większe nawet ilości karpi śniętych. Przewóz ryb żywych jest znacznie kosztowniejszy, a tym samym ryby żywe znacznie droższe niż ryby zabite (śnięte); czyż nie jest to nierozsądkiem płacić za towar gorszy drożej, mogąc mieć towar lepszy znacznie taniej?"

Takie i tym podobne stale powtarzane pouczenia wpłynęły na zmianę poglądów szerszej publiczności i przyzwyczajały ją do nabywania i spożywania ryb bitych. Zarządy miast nawet małych popierały tę propagandę, urządzając liczne, stale w pewnych dniach odbywające się przedaże ryb morskich.

Wyrób wszelkiego rodzaju konserw rybich był już w Niemczech znany, teraz jednak wzrósł jeszcze bardziej, popierany znów najusilniej różnymi sposobami; powstawały i powstają ciągle nowe fabryki konserw rybich, którymi też Niemcy zalewają Austrję i Galicję. Niktby nie uwierzył, że w miejscowościach nad Adrjatykiem położonych, gdzie można mieć na miejscu świeże ryby morskie, niemieckie konserwy rybie (ryby suszone i wędzone) wielki mają odbyt.

Kiedy agitacja wszelkiego rodzaju utrzymywała się wszędzie z niesłabnącą siłą, a zbliżał się już czas zawarcia traktatów handlowych, gazety zawodowe rybackie niemieckie i różne związki rybackie zmieniły zdanie i zaczęły głosić, że z różnych względów możnaby wywożone do Niemiec karpie austrjackie uwolnić od opłaty cła, że to jednak jest ustępstwo tak znaczne i ważne, iż wymaga znacznych wzajemnych ustępstw ze strony rządu austrjackiego.

Przy takim usposobieniu opinji publicznej, która wywierała wpływ także na władze rządowe, zawarto między Austrją a Niemcami obowiązujące obecnie traktaty handlowe, na mocy których:

Karpie żywe w stawach hodowane, z Austrji do Niemiec sprowadzane, wolne są od opłaty cłowej;

w zamian za to ryby morskie z Niemiec do Austrji sprowadzane, również nie podlegają opłacie cłowej; ryby śnięte płacą 10 K od 100 kg; ryby solone, suszone i wędzone płacą 7 K 20 hal. od 100 kg; inne konserwy i marynaty nieco więcej.

Wkrótce okazało się, że z tej taryfy cłowej tylko Niemcy odniosły znakomitą korzyść. Mimo wolności od cła przywóz karpi żywych do Niemiec zmniejszał się stale tak, że w r. 1912 przywieziono do Niemiec karpi żywych o 1.647 q mniej, niż w r. 1911, innych ryb o 2.247 q, a ryb nieżywych o 7.000 q mniej.

Z tego, co powyżej przytoczyłem, można wysnuć następujące wnioski:

Z powodu powiększania ilości gospodarstw stawowych w Niemczech produkcja karpi żywych tak tamże wzrasta, że już obecnie zaspokaja znaczną część zapotrzebowania, wkrótce zaś pokryje całe zapotrzebowanie i mimo wolności od cła wywóz karpi żywych z Austrji do Niemiec zupełnie ustanie;

przywóz ryb morskich i różnych konserw z Niemiec do Austrji wzmógł się ogromnie i wzrasta z każdym ro-

---

BOLESŁAW ŁAZ

To i owo na tematy agrarne.

Niektórzy „muzykanci przyszłości" przewidują, że wyludnienie wsi i uprzemysłowienie krajów doprowadzi do zniknięcia ludzkości z powierzchni ziemi. Wiadomo bowiem, że miasta zawdzięczają swój przyrost ludnościowy tylko napływowi zdrowych elementów wiejskich i bez tego przypływu skazane by były na wymarcie. Lecz co będzie, skoro wieś się wyludni?... (a wiadomo, że w krajach o najstarszej cywilizacji obserwujemy już dziś absolutne zmniejszenie się liczby ludności wiejskiej). To groźne *memento* dla naszej cywilizacji zmusza socjologów do szukania dróg ratunku. Pracodawcy opracowują ustawy kolonizacyjne i starają się tworzyć drobnych osadników dzierżawców (Smal holdings and allotments acts w Anglji, działalność banku włościańskiego w Rosji, Rentengüter w Prusach, ustawy kolonizacyjne w Hiszpanji, Danji, Norwegji, Francji. W Austrji tylko głucho o tym przedmiocie. Tylko Galicja zdobyła się na komisję włości rentowych). Pesymiści w rodzaju Tołstoja prawią, że ludność stawszy się pod wpływem kultury miast „kłębkiem lubujących się nerwów" zwyrodnieje i zginie. Optymiści twierdzą odwrotnie, że ponieważ ludzkość zginąć nie może, znajdzie więc środek zapobieżenia złemu.

Ponieważ ucieczka ze wsi jest produktem kultury i zwiększonych potrzeb, najprostszym więc środkiem zapobiegającym wymarciu ludności byłoby... utrzymanie pewnej jej części w stanie pierwotnego barbarzyństwa lub nawet dzikości, aby w ten sposób zabezpieczyć sobie na stałe pewien rezerwoar nowych sił. Ale... środek taki dla ludzi o wydelikaconych i „lubujących się" nerwach jest niemożliwy do zastosowania. Zresztą nie na wiele by się przydał, boć przykład Ameryki i innych krajów o pierwotnej kulturze uczy, że człowiek „dziki" musi zginąć lub przyjąć cywilizację, z którą się zetknął.

Jeżeli więc nie zechcemy myśleć o... sztucznych wylęgarniach dla ludzi, to nie pozostaje nam nic innego, jak starać się o to, by ludność wiejska nie uciekała do miast, czyli starać się o polepszenie warunków życia na wsi i zapewnienie rolnikom dostatecznego wynagrodzenia ich pracy.

Niektórzy sądzą, że da się to osiągnąć za pomocą ceł na produkty rolnicze. Że jednak w grę tu wchodzą oprócz wysokości zarobków także wymagania kulturalne i żądza „karjery", których wieś zaspokoić nie może, i to więc zapatrywanie jest błędne i zresztą cła rzadko tylko wpłynąć mogą na podwyższenie zarobków, gdyż zależność tych dwóch czynników jest niezmiernie odległa i pośrednia. Czyżby więc należało zwątpić w możliwość znalezienia jakiegoś środka na wyludnienie wsi?

Sądzę, że wogóle uniwersalne środki nie istnieją, a ci, którzy w nie kiedyś wierzyli, wpadają łatwo w zwątpienie, że „naturalnego biegu rzeczy zawrócić nie można" i że „taką jest smutna konieczność rozwojowa" etc.

Nam, ludziom praktycznie myślącym, co nie jesteśmy zbyt wielkimi zwolennikami absolutu i różnego rodzaju uniwersalnych recept, musi wystarczyć wiara, że jeżeli nie jeden, to wiele czynników złożyć się może na zmianę istniejących tendencji rozwojowych. Statystyka wykazuje, że usiłowania kolonizacyjne państw nie idą na marne. Z drugiej strony wiemy, że wieś góruje nad miastem znacznym odsetkiem urodzeń i natomiast liczba zgonów na wsi jest niewiele tylko wyższa niż w mieście.

Należałoby więc postarać się z jednej strony o zwiększenie liczby urodzeń w mieście czyli postarać się o to, aby miasto do pewnego stopnia stało się wsią, nie potrzebującą pochłaniać nowych elementów, czyli przedewszystkim usunąć niepewność miejskiego życia, a potym zmniejszyć

kiem, na czym Niemcy przy nizkiej opłacie zarabiają wprost olbrzymie sumy. Ryby morskie jako tańsze robią ogromną konkurencję rybom hodowlanym, wskutek czego nie zwiększa się w Austrji rozwój gospodarstw stawowych, nie może się również rozwinąć rybołostwo morskie w Adrjatyku, jako też przemysł fabrykacji konserw tak z ryb morskich, jak i słodkowodnych.

Pobierając od konserw do Austrji wprowadzonych bardzo nizkie opłaty, skarb austrjacki traci corocznie olbrzymie sumy, któreby wpływały do kas państwa, gdyby konserwy niemieckie opłacały całe opłaty autonomicznej taryfy.

Wobec tego korzyść z uwolnienia austrjackich karpi od cła okazuje się znikomą, a zniknie ona całkowicie w chwili, gdy produkcja żywych karpi niemieckich zaspokoi całe zapotrzebowanie Niemiec. Nastąpi to prędzej, niżby się spodziewać można wobec tego ważnego faktu, że niemieccy handlarze ryb zajęli przeciw hodowcom ryb stawowych stanowisko wprost wrogie, ciągle obniżają ceny karpi żywych i na tegorocznym targu karpiowym w Chociebużu oświadczyli, że za 50 kg karpi żywych nie będą płacić więcej jak 60—70 Mk. Groźba ta już skutkowała, albowiem niektórzy tchórzliwi hodowcy posprzedawali nawet zapasy swoje poniżej 60 Mk. za 50 kg.

Z tego powodu sądzę, że obłożenie cłem karpi żywych do Niemiec przywożonych nie wyrządzi szkody naszej hodowli ryb, gdyż nawet przy istniejącej wolności od cła przywóz ten wkrótce ustanie, a jeżeliby kiedykolwiek po ustanowieniu opłaty cłowej wystąpiło w Niemczech wskutek zmniejszonej chwilowo produkcji zapotrzebowanie karpi żywych, natenczas ze względu na to, że zapotrzebowanie takie musi być nawet z ofiarami zaspokojone, opłatę cłową zapłacą konsumenci w Niemczech.

Po zrzeczeniu się przywileju uwolnienia żywych karpi stawowych do Niemiec wprowadzanych od opłat cłowych, nie potrzebują centralne władze austrjackie robić wzajemnych ustępstw niemieckiemu przemysłowi rybnemu i powinny obłożyć produkty tegoż przemysłu do Austrji wprowadzane (ryby morskie, ryby śnięte, wszelkie konserwy i marynaty rybie) odpowiednim wysokim cłem, które ochroni austrjacką produkcję od niebezpiecznej konkurencji i ułatwi jej wszechstronny rozwój.

Co do innych krajów, a mianowicie państwa rosyjskiego i Rumunji, to jest możliwy wywóz karpi żywych do Rosji, gdyż według opinji prof. dra Grimma w Petersburgu produkcja rosyjska żywych karpi nie zaspakaja miejscowego zapotrzebowania. Natomiast przywóz śniętych ryb mrożonych z Rosji do Austrji stanowi szkodliwą konkurencję w rozwoju austrjackiego względnie galicyjskiego przemysłu rybnego.

Takiż, a może jeszcze szkodliwszy wpływ wywiera przywóz ryb śniętych z Rumunji.

W tych wszystkich sprawach, do wywozu i przywozu ryb się odnoszących, mogliby wydać odpowiednią opinję i sformułować żądania jedynie hodowcy ryb.

Aby więc uniknąć o ile możności szkodliwych dla naszej produkcji rodzimej nowych traktatów handlowych, powinnoby c. k. galic. Towarzystwo gospodarskie we Lwowie zaprosić na naradę hodowców ryb stawowych z całego kraju, uprzedzając zaproszonych, aby przed zebraniem się zbadali stosunki hodowli ryb, handlu, przywozu i wywozu, konkurencji hodowli zakrajowych, wysokości opłat cłowych, słowem wszelkich stosunków, mogących wywrzeć wpływ korzystny lub szkodliwy na produkcję, wywóz i przywóz ryb. Na walnej naradzie zapadłyby dopiero stanowcze uchwały, jakie żądania postawić należy władzom centralnym do uwzględnienia przy zawarciu nowych traktatów handlowych i ustanawianiu opłat cłowych. Dopilnowanie uwzględnienia tych żądań należałoby już do Komitetu c. k.

---

do *miuimum* śmiertelność w miastach przez podniesienie ich higjeny. Wtedy perspektywa wymarcia cywilizowanych społeczeństw nie będzie nas przestraszać, ale... czy ucieczka ze wsi nie wzmoże się wtedy jeszcze bardziej?

Cóż mają począć rolnicy? Dla nich problemat wyludnienia wsi przedstawia się w postaci nakazu zmiany systemu gospodarowania.

Maszyny parowe i pługi motorowe, rozszerzenie obszaru pastwisk, rozmnożenie hodowli bydła etc., — nad wszystkimi tymi sprawami góruje (niezawsze zresztą uświadomione) poczucie konieczności zmniejszenia zapotrzebowania rąk roboczych w rolnictwie.

Pod obuchem tych stosunków rozpadają się większe kompleksy gospodarstw rolnych, a powstają drobne gospodarstwa „rodzinne“ i to pomimo, że w całości ludność wiejska wzrasta wolniej od ludności miast, a czasem nawet cofa się liczebnie. Dla tych to drobnych gospodarstw tworzy się stowarzyszenia zawodowe i kooperatywy.

O nie troszczą się rządy, popierając kolonizację, w tych właśnie gospodarstwach wielu widzi przyszłość rolnictwa.

A cóż robi Austrja?

Jak troszczą się w Austrji o drobną własność, dowodzi między innymi sprawa komasacji w Galicji. Austrja — to państwo agrarne, jedną ręką wspierając rolnictwo drugą podkopuje je, patrząc na emigrację setek tysięcy ludzi z Galicji. Nowe przedsiębiorstwa przemysłowe w Galicji, nawet o charakterze rolniczym, jak cukrownie i gorzelnie, już przy samym powstaniu narażone są na niesłychane trudności. Dzieje się to gwoli „poparcia“ austrjackiego przemysłu, który ma jakoby z Galicji mieć rynek zbytu, ten jednak jest coraz bardziej wypróżniany przez emigrację i wyniszczany biedą. Dla rolnictwa galicyjskiego korzystne by było, gdyby powstały centra przemysłowe w Galicji, boć pod względem wysokości płacy robotnika galicyjski rolnik i tak musi konkurować z niemieckim przemysłowcem i rolnikiem, ale za to nie ma tych udogodnień zbytu, jakie dają wielkie centra przemysłowe, musi więc szukać zbytu na swoje produkty znowu we... Wiedniu. *Da liegt der Hund begraben!* Galicja znajduje się w ten sposób w podwójnej lub potrójnej zależności ekonomicznej od Wiednia i niemieckich uprzemysłowionych prowincji. Galicja ma tym prowincjom dostarczać robotnika, którego sama nie jest w stanie zadowolnić. Galicja ma dostarczać na każde zawołanie Wiednia swoich produktów rolniczych i wreszcie Galicja ma z otwartymi rękami przyjmować wszelkie wyroby przemysłu austrjacko-niemieckiego, a także i rdzennie niemieckiego i to począwszy od zapałek, a skończywszy na obrazkach świętych z polskimi modlitwami.

Austrja „popiera“ więc te interesy ekonomiczne Galicji, które służą interesom prowincji niemieckich lub Wiednia. Natomiast zaniedbuje lub pozornie tylko popiera takie sprawy, które mogłyby się przyczynić do usamodzielnienia ekonomicznego Galicji (przykład: kanały).

W zamian za takie typowo kolonjalne stanowisko pozwala się Galicji jeździć do Franzensbadu zamiast do zaniedbanej Krynicy, dawać Wiedniowi najlepszych ministrów, uprawiać wielką politykę narodową, mieć „najszerszą autonomję“ krajową, a nawet w ostatnich czasach swoje wojsko.

Oczywiście jest to wojsko kolonjalne, podlejszego gatunku, ale zawsze wojsko i w razie wojny może się przydać, bo wiadomo, że właśnie różne wojska kolonjalne odznaczają się nadzwyczajną walecznością. Wiadomo, że Arabowie z Erytrei pomogli wiele Włochom do podboju Arabów z Trypolisu. Francuzi wiele „odwetowych nadziei“ pokładają na barkach swych czarnych afrykańskich żołnierzy. Czemuż by więc i dla Austrji Arabowie (że nie powiem

Towarzystwa gospodarskiego, któryby musiał domagać się poparcia od naszych posłów do parlamentu centralnego.

Zgromadzenie hodowców ryb powinnoby po powzięciu uchwał wybrać stałą komisję, któraby całkiem autonomicznie zajmowała się wszelkimi sprawami, przedmiot narad zgromadzenia hodowców stanowiącymi, tudzież zbierała daty i spostrzeżenia, dające się zużytkować w późniejszych naradach, któreby się zawsze odbywały przed nadejściem czasu do zawierania nowych traktatów handlowych.

Z odbyciem narad obecnych trzeba się jednak spieszyć, jak tylko bowiem władze centralne ustanowią główne zasady traktatów handlowych i taryf cłowych, wszelkie późniejsze żądania jakichkolwiek zmian pod tym względem nie mogłyby być uwzględnione.

TADEUSZ ŚWIEŻAWSKI

Próba pługu motorowego „Big Four" w Borkach Wielkich.

I.

Staraniem Oddziału tarnopolskiego c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego przy poparciu materjalnym Komitetu Towarzystwa odbyła się dnia 16. i 17. października b. r. w Borkach Wielkich próba pługu motorowego, traktora amerykańskiego „Big Four", firmy *Emerson-Brantingham Comp. w Rockford, Illinois, U. S. A.*

Komitet i Oddział tarnopolski usiłowali urządzić próby i pokaz przynajmniej kilku pługów motorowych różnych systemów dla porównania ich pracy i wypośrodkowania najodpowiedniejszych dla naszej gleby. Niestety, usiłowania te zakończyły się wypróbowaniem tylko jednego objektu; z ramienia Komitetu udawałem się do Niemiec na początku sierpnia b r., aby ustnie dojść łatwiej i prędzej do porozumienia z firmami, które tam w pokaźnej liczbie różnymi systemami pracują nad problemem orki motorowej; długotrwałe jednak badania t. zw. główne niem. Towarz. rolniczego właśnie w lecie b. r. i niepogoda, która te badania opóźniła, jak również u wielu firm brak jeszcze maszyn wskutek niepewności fabrykacji nie pozwoliły mimo szczerą chęć na obesłanie Galicji. Tak się rzecz miała z *Deutsche Kraftpflug-Gesellschaft* m. b. H., wyrabiającej pług motorowy systemu *Wendeler-Dohrn (W. D.)* (ulepszony Stock), podobnie z *Aktien-Maschinenfabrik Kyffhäuserhütte*, wyrabiającej pług *Akra* („dźwigający" jak Stock), tak samo z pługiem *Ergomobil* (system dwumaszynowy) firmy T. Kaulen w Berlinie. Nowego „Stocka" (z jazdą wstecz) firma nie chciała przysłać, bo uważa widocznie, że Galicja już ma do niej zaufanie, motor zaś Lanz'a-Koszegi'ego (z motyczkami rotującymi zamiast pługa) nie może firma H. Lanz z Mannheimu dostarczać do Austro-Węgier, a Towarzystwo Akcyjne Koszegi'ego w Budapeszcie właśnie zbankrutowało.

Elastyczne łapy Meyenburga, przekonstruowywane obecnie przez firmę Siemens Schuckert w Berlinie, jeszcze nie gotowe, taksamo traktor Daimlera.

Traktory „Mogul" I. H. C. i „Hart Parr" są na naszym Podolu znane, traktor zaś Pöhl'a z Gössnitz został wstrzymany w wysyłce na skutek ujemnych faktów podczas niemieckich badań; również „Caterpiller" (gąsienica) uznała z góry komisja Oddziału za nieodpowiednie dla naszych warunków.

Pozostał zatym jeden tylko przedstawiciel amerykańskich traktorów „Big Four", ale też — jak niżej zobaczymy — z nich najlepszy. Jest to lokomotywa również ciężka, bo ważąca do 10 000 kg, ale ciężar rozkłada się na koła — co odrazu zwraca uwagę — bardzo wielkie; śre-

---

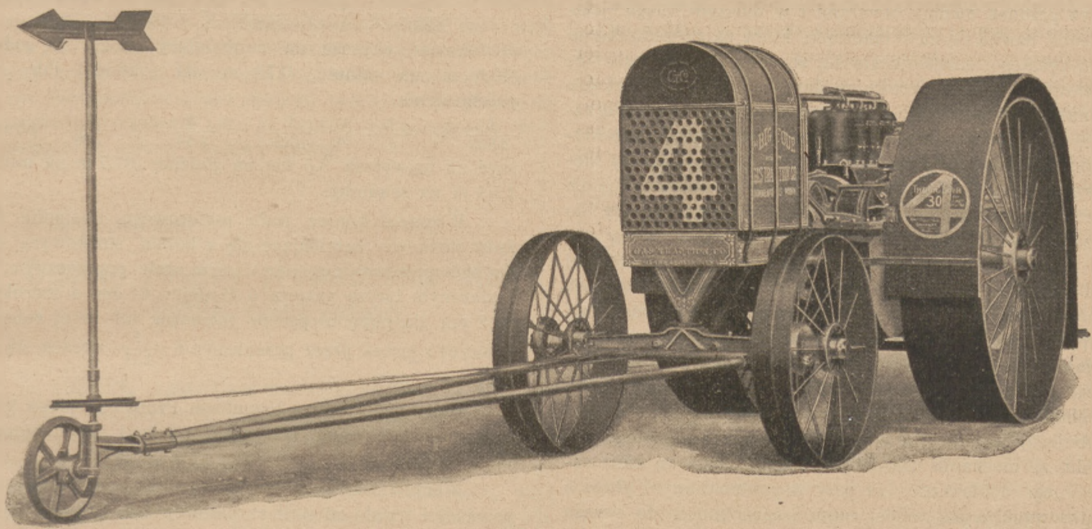
murzyni, bo zawszeć co Arab, to nie murzyn) z Galicji nie mieli dokonać podboju Arabów z sąsiedniej części afrykańskiej Europy.

Odbiegłem nieco od rolniczych tematów, bo jakoś dziwnie splotły się one z tematami „przemysłowymi", ale kto wie, czy błąd nasz nie leży właśnie w zbyt ścisłym rozgraniczaniu różnych kategorji interesów. W życiu gospodarczym istnieje ścisła współzależność i zaniedbanie pewnej jego strony odbija się natychmiast na innych dziedzinach. Któż zdoła n. p. obliczyć, ile szkody ponosi rolnictwo w Galicji przez zaniedbanie naszych, tak bogato od natury uposażonych zdrojowisk, których uporządkowanie i podniesienie frekwencji wpłynęłoby m. inn. znakomicie na podniesienie hodowli bydła i drobiu, a to przez wzmożenie zapotrzebowania na mięso, mleko, masło, jaja etc. Do jakiej więc sfery interesów rolniczych czy przemysłowych zaliczyć mamy sprawę zdrojowisk? — a jest to niemal klasyczny przykład dbałości sfer powołanych lub tylko wybranych do czuwania nad interesami rolnictwa w Galicji. Podobne rozumowanie można zastosować i do innych sfer interesów — pozornie czysto „przemysłowych". Tak n. p. mając bardzo bogate pokłady węgla w Galicji, rolnicy opłacają niesłychany haracz kopalniom niemieckim, gdyż galicyjskie kopalnie nie dają dostatecznej gwarancji czystości węgla, choć pono mogłyby dawać węgiel równie dobry, jak i kopalnie śląskie. Przytym horendalne taryfy przewozowe niekiedy potrajają koszt węgla krajowego i czynią go prawie równie drogim, jak niemiecki.

Za kainit i sole potasowe płaci się niesłychane sumy Niemcom, a o Kałuszu cicho. Ogromne źródła nafty zmarnowano, rozlano i popalono, bo nie pomyślano w czas o pobudowaniu cystern. Dziś nadwyżkę cen nafty opłaca również rolnik, bo nafty zużywa się stosunkowo więcej na wsi niż w miastach. Za niedostateczne wyzyskanie solanek haracz musi opłacać znowu rolnik. Zaniedbanie przemysłu młynarskiego doprowadziło do tego, że w Galicji kupuje się mąkę węgierską. Obce przetwory chudego mleka, sery, a nawet masło znajdują nabywców w Galicji. Za maszyny rolnicze płacimy suty haracz Niemcom i Amerykanom. Wszystkie te przykłady dowodzą, że antagonizm interesów rolnictwa i przemysłu istnieje raczej w dziedzinie pracy niż produkcji. Produkcji rolnej przemysł potrzebuje i z niej korzysta, niemniej jak rolnictwo przemysłowej. Rolnictwo i przemysł są jak dwie siostry, które kłócą się ciągle o wartość swej pracy i podział zysków, ale żyć bez siebie nie mogą, a praca każdej z nich dopełnia i uwarunkowuje, a nawet służy pracy tej drugiej. Z korzyści osiąganych przez przemysł w danym kraju zysk czerpie także rolnik. Co więcej, rozwój licznych, a współzawodniczących ze sobą centrów przemysłowych idzie na rękę rolnictwu, bo obok wzmożenia popopytu na produkty rolnictwa wpływa nieraz na obniżenie ceny produktów przemysłowych. Ochrona celna zwłaszcza w okresie przechodzenia do systemów intenzywnego gospodarowania jest dla rolnictwa wprost niezbędna, ale tylko rozwinięty przemysł może wytrzymać ciężary nałożone mu przez rolnictwo w postaci wysokich ceł ochronnych na wytwory rolnictwa. Przykładem - Niemcy, którym właśnie silny rozwój przemysłu pozwala na prowadzenie polityki ochronnej w stosunku do rolnictwa.

Nawracając stąd do pierwotnego tematu wyludniania wsi na korzyść miast, sądzę, że dla naszego rolnictwa byłoby lepiej, gdyby wieś galicyjska zamiast emigrować wyludniała się na korzyść galicyjskich miast i centrów przemysłowych, których niestety niema.

dnica kół tylnych, adhezyjnych, t. j. popędzających wynosi 2,475 m, szerokość zaś 76 cm, względnie z dopełnieniami, które się dają łatwo przymocować, dokładnie 1 metr; średnica kół przednich wynosi 1,372 m, a szerokość 25,4 cm.



Powiększenie średnicy kół biegowych adhezyjnych okazuje się teoretycznie i praktycznie bardzo korzystnym. Można przyjąć ciężar użytkowy t. j. przypadający na tylne koła w wysokości 8.000 kg; do pomiaru dokładnego nie było odpowiedniej wagi. Jeżeli założymy, że pod działaniem tego ciężaru zapadnie się każde koło tylko na 1 cm, to łuk cały stykający się z ziemią wypadnie przy średnicy 2,475 m dokładnie 36,7 cm, a powierzchnia przylegania (obu tylnych kół o szerokościach po 1 m) wyniesie 7.340 cm²; zatym nacisk na jednostkę powierzchni jest 1,09 kg/cm².

Porównajmy te wyniki z podobnymi dla kół n. p. Mogula (IHC) o średnicy mniejszej, choć również dość wielkiej, bo 2-metrowej, ale o tej samej szerokości 1 m, pod działaniem takiego samego ciężaru 8.000 kg (jak jest w istocie) i przy tymsamym założeniu zapadnięcia się na 1 cm głęboko. Wówczas dostaniemy: łuk stykający się z ziemią = 27.93 cm, powierzchnia przylegania = 5.586 cm²; zatym nacisk na jednostkę powierzchni = 1,43 kg/cm².

Jakkolwiek ziemia jest nadzwyczaj elastyczna, to jednak musimy uwzględnić przy wielu ziemiach, czy przy pewnych stopniach wilgotności, że tylko połowa łuku, wyżej obliczonego, faktycznie służy za podparcie ciężarowi użytkowemu czyli nacisk na jednostkę powierzchni wypadnie 2 razy większy, dla „Big Four'a" więc 2,18 kg/cm², a dla Mogula 2,86 kg/cm², t. j. u pierwszego jeszcze blizsko granicy (2,00 kg/cm²), dopuszczanej w kolejnictwie, u drugiego stanowczo za wiele. To też w istocie na próbie w Borkach Wielkich, na czarnoziemiu podolskim z przymieszką gliny, przy wilgotności znacznej, bo chociaż na wzniesieniu, ale po lecie bardzo dżdżystym tak, że przy nagłym wyjmywaniu wetkniętej laski odzywało się mlaskanie rozrobionego ciasta, — ślady kół były prawie niewidoczne, nie zauważono żadnego ugniatania ani na ścierni ani po skibie za kołami.

Zwrócę uwagę, że powiększenie średnicy kół ma jeszcze znaczny wpływ na użycie siły pociągowej przez samą lokomotywę: Przy zapadnięciu się tylko na 1 cm koło o średnicy 2,475 m jedzie jak pod górę o spadku 5,44%, podczas gdy koło o średnicy 2,0 m musi przezwyciężać wznios już 7,19% (71,9 *promille*) przy takim samym zapadaniu. Mamy wprawdzie powiększenie ciężaru samego koła przy zwiększaniu średnicy: pierścień z żelaza kutego, gruby na 2 cm, szeroki na 1 m, o średnicy zewnętrznej 2,475 m waży 1.178 kg (koło tylne „Big Four'a" ze szprychami, śrubami i piastą waży 1.629 kg), podczas gdy pierścień o tych samych wymiarach, ale o średnicy zewnętrznej 2,0 m waży 968 kg; mamy zatym różnicę na niekorzyść większego koła 210 kg; ze względu na dłuższe szprychy i większą piastę oznaczamy tę różnicę na 280 kg, względnie na dwa koła na 560 kg, to o tyle zwiększa się ciężar traktora. Wobec poprzednio wykazanych dodatnich stron jest to mało znaczne i mało szkodliwe zwłaszcza, że powiększa się tym ciężar użytkowy, adhezja.

Zatrzymałem się dłużej przy kwestji kół z powodu wybitnego wpływu na nieszczęsne ugniatanie ziemi przez ciężkie traktory; brak ugniatania przy „Big Four'ze" mimo jego ciężaru stanowi — moim zdaniem — jego byt, rozstrzyga o możliwości stosowania go do orki.

Rozstawienie tylnych kół (od wewnętrznych krawędzi obręczy) wynosi 1,37 m. W obręcze kół przymocowuje się dla zwiększenia przyczepności podczas pracy zapomocą naśrubków kolce żelazne na 7,5 cm, względnie 10 cm długie, które działają dobrze, a nie sprawiają tyle oporu, co listwy na kołach innych traktorów; u „Big Four'a" mają kolce i przednie koła, co trochę przyczynia oporu, ale zabezpiecza przeciw ślizganiu się zwłaszcza na skrętach.

Poza kołami niezwykle, a tak korzystnie wysokimi odznacza się „Big Four" doskonałym prowadzeniem w bruzdzie zapomocą patentowanego mechanizmu samoczynnego, widocznego na kliszy. Na 4 m przed przodkiem biegnie w bruzdzie poprzedniej kółko o średnicy 56 cm z ostrym, trójkątnym obręczem; zboczenia tego kółka bruzdnego powtarza rura pionowa, na której końcu prostopadła do wału i osi kółka, a równoległa do krawędzi kółka, wielka strzałka unaocznia wyraźnie te zboczenia i służy do orjentacji na skrętach. Na tej samej rurze umocowany jest poziomy krążek, naokoło którego przechodzi lina stalowa bez końca; łożysko kółka i rury pionowej ruchomej jest

umocowane w odpowiedniej odległości do przodka traktora, pomiędzy przednimi kołami; lina zaś przechodzi przez przodek dwoma otworami i w dalszym ciągu jako łańcuch nawija się na ślimacznicę, która za pośrednictwem koła zębatego, zazębiającym się ze ślimakiem na wale stawidłowym, daje się kierownicą dowolnie obracać; taki sam jednak obrót powoduje przy przy zboczeniach kółko bruzdne, działając zapomocą liny; ślimacznica przez przeniesienia obraca cały przodek, bez względu na to, czy kierownica i ręka maszynisty, czy kółko bruzdne jej ruch spowodowało. Kółko z jednej strony przyciska się do strony polowej poprzedniej skiby, a z drugiej strony nie ma normalnie dążności wyjeżdżać na stok odwróconej skiby czyli automatycznie zachowuje odpowiedni kierunek i pługi ciągnione traktorem i bez straty w szerokości i bez wypuszczania dokładnie łączą nowe skiby z poprzednimi. Działanie tego mechanizmu jest doskonałe, bo na próbie biegł traktor, orząc z jakie 200 m zupełnie sam, kiedy mechanik zeszedł z wozu dla ożywionej, zupełnie go absorbującej rozmowy, a wogóle ważne ogromnie z tego powodu, że mechanik nie natęża ciągle uwagi na kierowanie i jego dokładność, jak przy wszystkich innych pługach motorowych, a ma więcej czasu i sposobności do zajęcia się funkcjonowaniem całej maszynerji.

Ta automatyczna kierownica wymaga wprawdzie większego zakrętu czyli krańce niezorane muszą pozostać szersze, niż przy innych traktorach, ale jest to prawie, że obojętne przy konieczności doorywania krańców wpoprzek.

Przodek „Big Four'a" może w kierunku pionowym dostosowywać się do nierówności gruntu tak, jak przy innych traktorach.

Motor wybuchowy „Big Four'a" jest czterocylindrowy, o średnicy cylindrów 165 mm, a skoku tłoków 203 mm; wał główny obraca się 488 razy na minutę (firma podaje 450 razy) tak, że motor daje 50 do 55 koni mechanicznych. Opalany jest benzyną automobilową, która ze zbiornika, zawierającego 291 litrów (= 220 kg), ilości większej nad zapotrzebowanie dzienne, a umieszczonego na górze przodka przechodzi przez karburator do motoru; pompa skrzydłowa własna ssie benzynę z beczki i tłoczy do zbiornika. Chłodzi się wodą, którą pobiera się ze zbiornika pod zbiornikiem benzyny, o pojemności 416 litrów; woda w zbiorniku otacza rury, przez które wentylator, popędzany motorem, przepycha powietrze. Motor posiada również własny zbiornik oliwy o pojemności 18,9 litrów dla samoczynnego smarowania części biegnących. Zapał magneto-elektryczny, solidnie wykonany, daje pewność w działaniu. Regulator odśrodkowy wpływa na dopływ benzyny z karburatora do cylindrów.

Przy pomocy sprzęgła tarciowego wał główny przenosi swój ruch na koło stożkowe, które osadzone na wale poprzecznym oddaje ruch małemu trybowi, zazębiającemu się z kołem zębatym, otaczającym zespół różnicowy; wał zespołu drugi poprzeczny ma na obu końcach tryby, obracające oba koła bieżne. Zależnie od tego, czy małe koło stożkowe przednie, na wale głównym luźno osadzone, czy tylne połączy się przesuwalnym kołowym sprzęgłem z wałem głównym, wóz jedzie wprzód lub wstecz (przez przeniesienia $\frac{1}{1,956} \times \frac{1}{4,53} \times \frac{1}{7,06}$) z chyżością średnią 3,6 km na godzinę (60 m na minutę, 1 m na sekundę). Przez dodatkowe przeniesienia zaś trzema parami kół zębatych za pośrednictwem pobocznego wału, nastawiane przesunięciem mufy z dwoma kołami zębatymi na tym wale pobocznym, można przez przeniesienia

$$\frac{1}{1,286} \times \frac{1}{1} \times \frac{1}{1,956} \times \frac{1}{4,53} \times \frac{1}{7,06}$$

zredukować chyżość na najmniejszą 2,8 km na godzinę (46,6 m na minutę, 0,78 m na sekundę) lub przez przeniesienia

$\frac{1}{0,655} \times \frac{1}{1} \times \frac{1}{1,956} \times \frac{1}{4,53} \times \frac{1}{7,06}$ powiększyć na najwyższą 5,5 km na godzinę (91,7 m na minutę, 1,53 m na sekundę).

Wreszcie koniec wału motorowego obejmuje inne koło stożkowe, zazębiające się z kołem stożkowym, osadzonym przesuwalnie na trzecim wale poprzecznym, zakończonym tarczą pasową o średnicy 61 cm, a szerokości 22,8 cm dla popędu pasem młocarni lub innej roboczej maszyny; tarcza przez przeniesienie $\frac{1}{1,11}$ obraca się 435 razy na minutę.

Hamując tę tarczę hamulcem Prony'ego przez krótki czas, skonstatowałem faktycznie 50 koni mechanicznych na obwodzie tarczy.

Wszystkie koła zębate są wyrobione dokładnie (frezowane) i trwale ze stali chromowej tak, że firma daje na nie gwarancję pięcioletnią.

Łożyska są przeważnie rolkowe, starannie obrobione i osłonięte. Zakryte są również przenośnie i koła bieżne tak, że maszynista może bezpiecznie wszystkiego doglądać, stojąc obok motoru, osłonięty dachem (figura przedstawia wóz bez dachu). Motor wprawiany w ruch korbą, dający się wygodnie obrócić nagle i silnie nogą, zaskakuje sprawnie, zapala prędko.

Pług ciągniony traktorem amerykańskiej firmy Deera, był ośmioskibowy; 4 podwójne grządziele, każdy z dwoma lemieszami o szerokości razem 70 cm, są podatnie umocowane do ram. Miejsce zawiasu może być podniesione lub opuszczone zapomocą nastawienia śruby momentalnie o 7 cm, a przez przełożenie bolca w 5 minutach o dalsze 22 cm. Jedna rolka biegnie tuż przy obu pługach po polu i prowadzi je równolegle do powierzchni ziemi. Dla podniesienia obu pługów musi się rolkę opuścić przy pomocy dźwigni ręcznej.

W razie obawy zapychania się rolki można ją wyłączyć, wolno w powietrzu zawiesić, a pługi prowadzić tylko stopą. Łożyska rolek są opatrzone panewką ze względu na silne, a niemożliwe do uniknięcia ścierania się. Kroje są tarczowe, odkładnice po amerykańsku śrubowe, trochę za wiele dla naszych ziem. Materjał pługów robi doskonałe wrażenie; lemiesz i odkładnica są na powierzchni bardzo twarde, w warstwie środkowej zaś miękkie; samo ostrze lemiesza jest nie tak twarde, jak reszta powierzchni, aby nie łamać się łatwo na kamieniach. Lemiesze łączą wogóle twardość z dobrą kujnością. Grządziele są tak silnie wymierzone, aby wytrzymywały nawet przy oporach, łamiących lemiesze.

Teren do orki był na wzniesieniu, dość równy, długi na 775 m, z czego jednak około 100 m znacznego spadku do 5% (50 *promille*); ściernisko po życie, gleba pruchniczna miejscami z żyłami gliny, wilgotna w całej uprawnej warstwie (podczas próby spadł kilka razy krótki i rzęsisty deszcz), ciężka do obróbki.

Orka pługiem Deera, ciągnionym przez „Big-Four" była równa co do głębokości, przeciętnie 19 cm ($7^{1}/_{2}$"), skiba ostro odcinana, rozkruszanie dobre przy trochę za wybitnym odkładaniu i wogóle praca według wrażenia tak

komisji jak i wszystkich oglądających doskonała, a przy równoczesnym włóczeniu przymocowanych do pługów trzech (za lekkich) bron — świetna. Podnieść tu trzeba, że inżynier firmy p. Löw i dzierżawca majątku Borki wielkie p. Tadeusz Sochanik mozolnie a umiejętnie blizko dwa dni te pługi Deera ustawiali wobec z początku zupełnie niezadawalniających skutków pracy, ale pługi dały się ostatecznie nastawić tak, że wprost przyjemnością było patrzeć na piękną i celową robotę.

ZYGMUNT JAWORSKI

Ogólne zasady prowadzenia obory bydła mlecznego.

III.

Czynniki wpływające na wydajność mleka były już nieraz przedmiotem szczegółowych badań opracowanych naukowo, zatym dokładne ich omawianie już zgoła zbyteczne, trzeba jednak zaznaczyć dla uzupełnienia obrazu, że na mleczność ma wpływ rasa, indywidualność, wiek zwierzęcia, okres laktacji, pielęgnowanie, wreszcie żywienie bydła.

Jak wiadomo, najlepszą karmą dla bydła mlecznego est wpływająca nader korzystnie na wydajność mleka dobra zielona pasza, która jednak w porze zimowej musi być zastąpiona suchą paszą z dodatkiem pokarmów soczystych n. p. buraków i t. d. wraz z karmami treściwymi, obfitującymi w białko. Te różne karmy miesza się, aby otrzymać paszę, przy której użyciu możemy spodziewać się największej korzyści ze zwierzat. Mięszanie różnych karm jest niezbędne, gdyż rozmaitość podniecа chęć jedzenia, przyczym także pamiętać trzeba, że pasza musi mieć pewną znaczną objętość dla wypełnienia obszernego przewodu pokarmowego bydła. Kwestję podania ilości niezbędnej suchej substancji potrzebnej dla bydła określają w podręcznikach t. zw. normy żywienia, wyrażone między innymi w cyfrach, oznaczających „suchą masę“. Wspomniane normy żywienia podają oprócz ilości suchej masy także ilości potrzebnych składników oraz ich wzajemny stosunek, trzeba jednak pamiętać, że normy żywienia nie są przepisem ani receptą, wedle której żywić należy, lecz dają tylko ogólną wskazówkę, wiele pożywienia wymagają zwierzęta w średnich warunkach. Zapewnienie tej koniecznej ilości suchej substancji jest niezmiernie ważne w żywieniu bydła przedewszystkim podczas przejścia z zimowej paszy do paszy zielonej (zwłaszcza na młodym pastwisku), której znaczną czasem odżywczą wartość przy małej objętości możnaby nieraz o wiele lepiej wyzyskać przez dodanie suchej paszy objętościowej n. p. założywszy trochę dobrej słomy na noc do przegryzienia po powrocie z pastwiska. Przez zwracanie uwagi na jakość odchodów bydła można stwierdzić z łatwością zarówno nadmiar jak i brak karmy soczystej w paszy, przeznaczonej dla bydła. A więc gnój twardy, suchy jest dowodem braku paszy soczystej, naodwrót odchody zbyt wolne są skutkiem nadmiaru paszy wodnistej lub zawierającej składniki zanadto drażniące narządy trawienia. Jeśli zaś ekskrementy mają konsystencję tego rodzaju, jak podczas pasienia bydła na pastwisku, jest to dowodem odpowiedniego zestawienia paszy. I naodwrót nieodpowiedni wygląd odchodów n. p. przy pasieniu liści buraczanych, działających silnie rozwalniająco w większych ilościach, można usunąć przez dodatek przedewszystkim dobrej słomy, a tym samym także ograniczyć ujemne działanie paszy na narządy trawienia i zdrowie bydła, połączone z nieporządnym wyglądem zwierząt.

Najczęstszym błędem popełnianym w żywieniu bydła jest brak równomierności nawet w gospodarstwach, żywiących dostatecznie obficie swój inwentarz. I nie rzadko w gospodarstwie spotkać się można z żywieniem nawet bardzo starannym podczas zimowych miesięcy, lecz później po zwróceniu całej uwagi na uprawę roli i zbiory plonów niedomaga pielęgnowanie oraz żywienie bydła, powodując obniżenie dochodu z obory w tej porze roku. Wglądnąwszy dokładniej w sprawy, dotyczące żywienia w oborach mlecznych, można przekonać się z łatwością, że dobre wyniki osiąga się tylko przy dostatecznym choćby nawet szczuplejszym lecz równomiernym żywieniu, co znajduje swój wyraz w równej produkcji mleka w roku. Równomierność żywienia jest zatym niezmiernie ważna, bo przez nią tylko można osiągnąć równą i dobrą sprawność krów, ponieważ przy przejściu do gorszej paszy ilość mleka zmniejszą się nagle i nawet po poprawieniu paszy trudno potym podnosi się z powrotem do pierwotnej wysokości.

Drugim niezmiernie ważnym czynnikiem stajennym a także o ile możności i w pastwiskowym żywieniu jest uwzględnianie różnic indywidualnych pomiędzy krowami, które zależnie od wieku, okresu mleczności i swoich przymiotów w różny sposób wyzyskują a tym samym i opłacają paszę. Z obawy przed trudnością w przeprowadzeniu ten łatwy i prosty sposób żywienia t. zw. indywidualnego w większości gospodarstw nie jest wprowadzony do dziś i wskutek tego nie robi się różnicy w żywieniu krowy, dającej 10—12 kg mleka, a nie dojącej się zupełnie. Wytyczną linją w żywieniu krów dojnych powinno być uwzględnianie różnic sztuk pojedynczych, w czym oczywiście za daleko posuwać się nie można z powodu trudności w przeprowadzeniu, a przyczyny tych trudności szukać trzeba nie tylko w braku poczucia obowiązku i zrozumienia służby, lecz także w samym zbytnim skomplikowaniu żywienia, zwłaszcza w oborze średnich rozmiarów. Zasadę indywidualnego żywienia w stajni stanowią dwa rodzaje paszy: podstawowa, rozdawana w równej ilości wszystkim krowom, oraz indywidualna karma treściwa, dawana wedle wydajności mleka. Tak jak wszystkim robotnikom nie płaci się jednakowej płacy, tylko wedle uzdolnienia lub ilości wykonanej robocizny, tak samo wszystkim krowom dojnym nie daje się równej ilości drogiej paszy treściwej, lecz tylko wedle ich wydajności mleka. A zatym potrzebna jest znajomość dokładna każdej sztuki, aby ją można odpowiednio żywić, czyli że są niezbędne udoje próbne. Wszystkie dane, utrzymane przy próbnym udoju (do 10 lub 15 dni) trzeba dokładnie zapisywać do osobnej książki, jak również skrzętnie notować należy daty polatowania, zapuszczenia krowy i ocielenia. Przy indywidualnym żywieniu bardzo ważna jest obserwacja każdej krowy, bo przypatrując się często krowie i jej zestawionym danym łatwo odnajdzie się przyczynę, dla której u danej krowy podniosła się lub zniżyła wydajność mleka w stosunku do ostatniego próbnego udoju. Do tych obserwacji potrzebne są te wszystkie dane, dla ułatwienia zaś przeglądu zawiesza się nad każdą krową tablicę 25 × 40 cm z odpowiednimi literami, oznaczającymi numer krowy, wiek, wagę, odlatowanie, zapuszczanie, cielenie, ostatni próbny udój, paszę indywidualną (na obfitszy okres). Mając zawsze przed oczyma dane odno-

szące się do każdej krowy, łatwo można odnaleść przyczynę zmian we wydajności mleka. Umiejętnie kierując żywieniem indywidualnym, osiąga się najwyższą i najtańszą produkcję mleka. Do ułatwienia rozdawania paszy indywidualnej nadaje się najlepiej miarka odważona dla pewnej jednostki n. p. 1 kg lub $^1/_2$ kg mięszaniny karm treściwych. Ponieważ krowy stojąc jedna obok drugiej łatwo wyjadałyby sobie wzajemnie paszę treściwą, więc niezbędne jest urządzenie odpowiednich drabin, zależnie od rodzaju żłobów.

Odnośnie do rozdzielania posiłków dziennych istnieje tyle różnych rad i sposobów, że trudno się zorjentować i zwykle zresztą siłą rzeczy trzeba się stosować do miejscowych zwyczajów, czasem trudnych do przełamania. Powszechny jest zwyczaj stosowania ilości dań dziennych dla bydła wedle żywienia się ludzi, t. j. daje się krowom jeść trzy razy dziennie, biorąc jednak pod uwagę czas potrzebny na przeżuwanie, racjonalniej byłoby paść krowy dwa razy dziennie, zostawiając im więcej czasu na przeżuwanie i spoczynek. Przy trzykrotnym żywieniu krowy dostają wprawdzie więcej paszy, która jednak nie przynosi wielkiej korzyści, gdyż nie mają czasu na należyte jej przeżucie i wyzyskanie. W każdym razie ze względu na czystość otrzymywanego mleka należy stanowczo przeprowadzić pasienie po wydojeniu lub dojenie przynajmniej w godzinę po napasieniu, a zerwać z praktykowanym powszechnie zwyczajem rozdawania podczas dojenia paszy, o którą zawsze troszczą się najwięcej pastuchy, obawiając się, aby przypadkiem „do doju“ nie zabrakło karmy. Dozorca obory lub pastuch ma ogromne znaczenie dla starannego przeprowadzenia żywienia i zawsze powinien baczyć, aby służba podawała paszę w mniejszych dawkach parę razy (na jedno pasienie), ponieważ krowy mniej przebierając, jedzą z większym apetytem, wyjadając wszystko, a tym samym pozostałości w żłobach jest jak najmniej, przyczym pamiętać trzeba, że przy żywieniu już sam sposób przygotowania paszy wywiera wielki wpływ na chęć jadła u zwierząt.

Pasza sucha, a więc siano, koniczyna, słoma muszą być podane w całości, ponieważ przez to zmusza się krowę do dokładnego gryzienia kęsów i napojenia ich śliną, a nadto krowy prędzej zdołają nasycić się sianem podanym w całości, jak krajanym. Słoma jak wiadomo jest zadawana rżnięta na sieczkę, zmięszana n. p. z burakami lub wywarami albo w całości do przegryzienia (n. p. na noc) jako t. zw. „zakładki“.

WALENTYN BUDZYŃSKI

Środek wybuchowy „Dynamon I.“ w gospodarstwie.

W sprawie tej obiecał nam nadesłać dłuższy artykuł p. Adam Ożarowski, dyrekt r dóbr B rynicze, który zastosowanie „Dynamonu I.“ miał sposobność już od roku wypróbować. Jednocześnie zamieścimy przepisy rozporządzenia, odnoszącego się do użycia przewozu tego środka. **REDAKCJA**

W dniu 22. listopada b. r. odbyły się na polach doświadczalnych Akademji dublańskiej próby z nowym środkiem wybuchowym „Dynamon I“, mające wykazać praktyczność i celowość w zastosowaniu tego środka w gospodarstwie lasowym i rolnym. Próby te odbyły się przy licznym współudziale przedstawicieli ziemiaństwa, grona profesorów i uczniów Akademji dublańskiej. Teoretyczne wyjaśnienia dawał p. insp. ogrodnictwa Lichański, próby zaś przeprowadzał ogniomistrz z pułku artylerji.

Pomijając sam skład „Dynamonu I“ i potrzebnych do wywołania wybuchu pomocniczych środków, zajmiemy się obecnie wynikami doświadczeń, które choć nie odpowiedziały naszym oczekiwaniom, w każdym jednak razie były o tyle interesujące, że należy je dokładnie rozpatrzyć.

Doświadczenia były wykonywane w lesie, na łące i na roli, a miały na celu zademonstrowanie użyteczności „Dynamonu I.“ w gospodarstwie leśnym, jak: karczowanie pniaków względnie wysadzanie całych drzew z korzeniami, w gospodarstwie rolnym zaś kopanie rowów i dołów i spulchnianie ziemi.

Najwięcej interesujące dla rolników byłyby próby spulchniania ziemi, które jednak z powodu wyczerpania t. z. fulminatsznuru nie mogły się odbyć. Z przeprowadzonych doświadczeń najpraktyczniejsze okazało się użycie tego środka przy karczowaniu pniaków. Obserwując naocznie działanie i skutki „Dynamonu I“, dzielimy się dziś z czytelnikami porobionymi spostrzeżeniami i uwagami, które nasuwają się widzowi.

Wysadzanie pni czyli poprostu karczowanie przy pomocy „Dynamonu I“ wykazało faktycznie duże zalety tego środka. Duży pień, nieco zmurszały, wskutek czego założono aż 15 naboi, został wyrwany z wielką siłą z ziemi na wysokość 60 m i rozerwany na 3 części. Na miejscu pnia powstał dół z resztkami cieńszych korzeni (grubsze porwał za sobą wybuch) głęboki na 1 m, z ziemią spulchnioną nie tylko po bokach, lecz niemniej na spodzie tak, że laski zagłębiały się do $^3/_4$ wysokości. Wysadzanie następne zdrowych 4 pni naraz zużyło stosunkowo mniejszą ilość naboi, gdyż pod jednym założono 6, pod następnymi zaś 4, 3 i 2, skutek zaś okazał się ten sam. Użycie odpowiedniej ilości naboi ustosunkowuje się do, zwięzłości wysadzanego przedmiotu; im pniak zdrowszy tym mniej naboi. Przy wysadzaniu całego drzewa, wskutek użycia nieco zamałej ilości naboi, rezultat był nieco mniejszy, drzewo stało nadal, jednak wyważone, korzenie porwane, a dopiero przy użyciu siły zwaliło się na ziemię.

Następne próby przy kopaniu rowów i dołów odbyły się wprawdzie, bez wielkich jednak efektów, gdyż z powodu braku lontu (t. zw. *Fulminatzündschnurr*), jednego z najważniejszych faktorów w działaniu „Dynamonu I“, nie dały tych rezultatów, jakich należało się było z zapowiedzi spodziewać.

O ile z czynionych doświadczeń można wyciągać wnioski, to działanie „Dynamonu I“ nie odpowiedziało w zupełności naszym oczekiwaniom. Czy jest to winą samego „Dynamonu I“, czy zbiegu okoliczności, a przedewszystkim braku wyszkolonego w tym kierunku personalu — trudno na razie przesądzać. Rezultaty dodatnie dadzą się w niewielu słowach streścić, strony ujemne są zbyt poważne, by przejść nad nimi do porządku dziennego. Zastanowimy się nad jednymi i drugimi.

Przy karczowaniu pniaków „Dynamon I“ działał bez zarzutu. Wysadzenie z ziemi pniaka wraz z korzeniami, chociaż nie wszystkimi, spulchnienie wokoło ziemi w dość dużym promieniu, to najważniejsze zalety. O wysadzaniu całych drzew jednak, szczególniej drzewa budulcowego mowy być nie może, bo wybuch niszczy drzewo, roztrzaskując pień i sam budulec.

Kopanie rowów przy użyciu „Dynamonu I“ może mieć zastosowanie tylko w ziemi skalistej, twardej; w ziemi miękkiej taniej wyniesie koszt akordowego robotnika tymbardziej, że nie wchodzi tu w grę spulchnienie.

Wreszcie co do najważniejszej kwestji dla rolnika, spulchniania ziemi przy pomocy „Dynamonu I“, to decydującą rolę odgrywa w danym wypadku koszt takiej meljoracji i wyrywanie dość wielkich dołów w miejscu założenia naboi, co powodowałoby wydatki przy wyrównywaniu poszarpanej powierzchni. Najracjonalniej byłoby stosować „Dynamon I“ na roli płaskiej, mokrej, bez spadku, gdzie niepodobna przeprowadzić drenowania, wtedy bowiem przerwanie w odstępach warstwy nieprzepuszczalnej stworzyłoby niejako naturalne studnie odpływowe, do których woda w promieniu wybuchu mogłaby pod powierzchnią i bez drenów ściekać. Ten ostatni wypadek, o ile dałoby się go praktycznie zastosować (nie słysze-

liśmy jednak o takich doświadczeniach), mógłby przy uwzględnieniu kosztów drenowania, którego niepodobna w danych warunkach wykonać, a użycia „Dynamonu I" dać pozytywne i korzystne wyniki, osuszając rolę, ze względu na nadmiar wilgoci prawie nieużytkową.

„Dynamon I" możnaby także z korzyścią stosować w ogrodnictwie. W tej dziedzinie oddałby on duże usługi przy kopaniu dołów pod mające się zasadzić lub przesadzić drzewa, gdyż oprócz uzyskania przez wybuch dołów wskutek wytworzenia gazów i powstałego wstrząśnienia pod powierzchnią faktycznie wzrusza i spulchnia on ziemię co, jak wiadomo, niełatwo przeprowadzić w inny sposób, a w danym wypadku ma wielkie znaczenie. Używanie więc w ogrodnictwie „Dynamonu I" dałoby — naszym zdaniem — dobre rezultaty.

Oprócz tych dodatnich stron są jeszcze strony ujemne, które niepodobna pominąć milczeniem. Sama manipulacja przy używaniu tego środka wybuchowego wymaga ze względu na groźne niebezpieczeństwo ludzi doskonale wyszkolonych, niemniej ocena, ile naboi potrzeba użyć pod jeden pniak, względnie przy kopaniu rowów i dołów w ziemi o różnej twardości, wymaga również dłuższej praktyki i wprawy, w przeciwnym razie przynosi poważne straty materjalne.

Przy dzisiejszej wysokiej cenie „Dynamonu I" (1 nabój 16 h, wraz z kapslą, dwoma lontami do 30 h), koszt karczowania 1 morga przy 300 pniach wynosiłby wraz z robocizną do 850 K, a przy odciągnięciu około 200 K zysku za uzyskane z pniaków drzewo blizko 650 K, co stanowczo nie opłacałoby się w praktyce. Jedynie chyba przy obniżeniu ceny „Dynamonu I" wraz z wszystkimi dodatkami do połowy, co może mieć ewentualnie miejsce przy masowej i tańszej fabrykacji, możnaby powyższą kalkulację przeprowadzić z zyskiem.

Wreszcie pragniemy przeprowadzić analogję między używaniem podobnych środków wybuchowych w rolnictwie w Ameryce, Niemczech i t. d.

Co do Ameryki, to wiemy już od dawna, że do karczowania używa się tam dynamitu, ale też karczowanie pniaków w puszczy odwiecznej i dziewiczej, a u nas przy zaprowadzonym racjonalnym gospodarstwie lasowym stanowi ogromną różnicę. Co do użycia środków wybuchowych do spulchniania ziemi to i w Ameryce są dopiero czynione w tym kierunku próby, o czym może przekonać niedawno podana przez dzienniki wiadomość, że koło Chicago na fermach próbowano zastosować nowowynaleziony środek wybuchowy do spulchniania ziemi, z jakim jednakże rezultatem, dokładnie nie podano. I tam więc sprawa ta jest dopiero w stadjum prób doświadczalnych.

Podczas teoretycznego wykładu nadmienił p. insp. Lichański, że w Niemczech, specjalnie w Saksonji, używają podobnego środka wybuchowego szeroko, a naocznie przekonał się o dobrych skutkach. Nie przeczymy, jednakże co do wysokości kosztów sam p. Lichański przyznał, że tam koszt użycia środków wybuchowych na jeden morg niemiecki wynosi 1.800 marek! Na podobne wydatki może pozwolić sobie jedynie Niemiec, u nas takie meljoracje w jednym roku zrujnowałyby wielkie majątki do szczętu.

Byłoby nierozsądnie już teraz z góry zaprzeczyć kategorycznie doniosłości „Dynamonu I" w rolnictwie. Sprawa ta jednak wymaga szerokich studjów i doświadczeń, a przedewszystkim potanienia „Dynamonu I" przy najmniej do połowy.

Z postępu rolniczego.

(Przegląd piśmiennictwa gospodarczego).

Koszta opasu świń. W sprawie tej panują w kołach rolniczych jeszcze bardzo rozmaite zdania. Jeżeli rozpatrzymy zapatrywania, jakie praktyczni rolnicy wypowiadają w dziale pytań i odpowiedzi rolniczych czasopism, to znajdziemy w nich dość wielką różnicę w tych zapatrywaniach. Powodem tego może być po części ta okoliczność, że często istnieją rozmaite cele opasu. Podczas gdy większa część opasających uważa osiągnięcia 200 funtów żywej wagi za opas normalny, to inni z powodów lokalnych lub też ogólnych dążą do uzyskania większej wagi. Nie ulega jednak wątpliwości, że z powiększeniem żywej wagi zwiększają się także koszta żywienia i utrzymania. W takim razie miejscowe stosunki opasającego powinny przemawiać za ukształtowaniem ceny. Tak samo i wybór rasy nie powinien być obojętny. Rasy wcześnie dojrzewające okazują szybszy rozwój w dojściu do pewnej wagi, jak rasy później dojrzewające. W tych dla rentowności opasu świń tak nadzwyczajnie ważnych kwestjach daje nam pewne wyjaśnienie porównawcze doświadczenie z opasem świń, jakie przeprowadzono na stacji doświadczalnej w Karstädt. O przyroście żywej wagi w poszczególnych okresach życia stwierdzono, co następuje: Grupa złożona z 7 świń, które żywione były automatycznie, a w 8-ym tygodniu życia przeznaczone zostały do opasu, miały początkową ogólną wagę 196 funtów. Przyrost żywej wagi w pierwszych 28 dniach wynosił 171 ft, a zatym przeciętnie dziennie na sztukę 436 gr. W drugim okresie 28 dni świnie poddane doświadczeniu (była to rasa uszlachetniona krajowych świń hanowerskich) wykazały wagę końcową 583 ft, a zatym przyrost wynosił 216 ft, czyli dziennie na sztuce $1^1/_{10}$ ft (ściśle w gramach 551 gr). W następnych 28 dniach było przyrostu 281 ft, t. j. dziennie na sztuce 716 gr. W dalszym okresie (28 dni) 279 ft, czyli dziennie na sztuce 712 gr; wreszcie w piątym okresie (27 dni) 257 ft przy wadze końcowej 1.400 ft, a więc przyrost dzienny na sztuce 679 gr. Z tego zestawienia przyrostu żywej wagi wynika, jak odmienny jest ten przyrost w poszczególnych okresach życia. Potwierdza się fakt, oparty na doświadczeniu, że przyrost wagi aż do 200 ft wzrasta, następnie zaś obniża się.

Podobny wynik w przyroście wagi objawił się w grupie II-iej, która żywiona była sposobem zwyczajnym. — 7 prosiąt 8-miotygodniowych, mających ogólną wagę 204 funtów, wykazało w pierwszych 28 dniach przyrostu 100 funtów, t. j. dziennie na sztuce 225 gr. W następnych 28 dniach przyrost wagi wynosił 158 ft, więc dziennie na sztuce 255 gr. W następnych 28 dniach uzyskany przyrost na wadze wynosił 158 ft czyli dziennie na sztuce 403 gr. W trzecim 28-dniowym okresie przybyło na wadze 216 ft czyli dziennie na sztuce 571 gr, a w czwartym okresie przyrost wynosił 271 ft względnie 691 gr dziennie na sztuce. W dalszym okresie 28-dniowym było przyrostu 279 ft czyli dziennie na sztuce 712 gr. Najwyższy przyrost okazał się w ostatnich 15 dniach, bo doszedł do 172 ft, a dziennie na sztuce 819 gr. Waga przeciętna doszła wtedy do 200 ft, co może posłużyć jako dowód, że aż do dojścia 200 ft żywej wagi dzienny przyrost wagi się podnosi.

Interesujące jest porównanie przyrostu wagi przy żywieniu automatycznym, a zwyczajnym. W pierwszym okresie tuczenia przyrost dzienny na sztuce wynosił przy żywieniu automatycznym 436 gr, przy zwyczajnym 255 gr. W drugim okresie automatyczne wykazało 551 gr, zwyczajne 403 gr. W trzecim okresie automatyczne żywienie dało 716 gr, a zwyczajne 571 gr; — w czwartym automatyczne 712 gr, zwyczajne 691 gr. Wreszcie w piątym okresie automatyczne 679 gr, a zwyczajne 712 gr. Z tego zestawienia wynika niewątpliwie, że automatyczne żywienie tuczy intenzywniej, jak żywienie zwyczajne. Faktycznie świnie przy żywieniu sposobem zwyczajnym musiały być o 15 dni dłużej tuczone, jak przy żywieniu automatycznym. *(Oestrr. Agrar.-Ztg.).* *S. W.*

Drobne porady gospodarcze.

Kalendarz i czynności rybackie w grudniu. Do 15. grudnia nie wolno łowić pstrąga strumiennego, a przez cały grudzień nie wolno łowić łososi tudzież raków samca i samicy.

Inne ryby wolno łowić, jeżeli mają przepisaną miarę; niemające tej miary ryby, jeżeli się do sieci dostaną, obo-

wiązany jest rybak z zachowaniem ostrożności wpuścić napowrót do wody.

Zbliża się koniec roku, a hodowca, jak każdy porządny przedsiębiorca i kupiec, obowiązany jest zrobić teraz całoroczny rachunek, ułożyć sobie przejrzysty obraz swego gospodarstwa i jego wydajności, przytym uświadomić sobie, jakie błędy gospodarcze popełniono w ciągu roku, i poczynić zarządzenia, aby się błędy te w przyszłym roku nie powtórzyły.

Przez cały grudzień powinien hodowca jak najstaranniej codziennie doglądać zimochowów i zbiorników i przedewszystkim starać się o utrzymanie stałego, wystarczającego dopływu wody. W stawach, nie dających się spuścić, należy utrzymywać w porządku przeręble i usuwać śnieg z powierzchni lodu, aby światło do głębi stawu przez lód przedostawać się mogło. Pod wpływem światła rozwijają się glony, które wytwarzając tlen utrzymują zdrowotność wody.

W razie wytwarzania się w stawie gazów trujących przebudzenia się ryb i pojawienia się tychże w przeręblach, najkorzystniej będzie ryby zaraz wyłowić i albo do innego stawu przenieść lub też sprzedać.

Wszystkie groble trzeba starannie oglądać, czy szczury i myszy nie zrobiły gdzie nor, i zaraz nory rozkopać i uszczelnić. Drobne uszkodzenia zaraz naprawione żadnej nie wymagają pracy, jeżeli się jednak te drobne naprawy zaniedba, mogą powstać wielkie uszkodzenia, których naprawa już pociąga za sobą znaczne koszta.

Niekiedy nora mysia nie przechodzi całkiem na poprzek grobli i trudno odszukać, gdzie się zaczyna, w takim razie radzą praktycy zabarwić nieco wodę przy samym brzegu stawu nadmanganianem potasu, a uszkodzone miejsce grobli zaraz się wyraźnie okaże.

Oczyszczanie stawów z namułu i zielsk szkodliwych i w tym jeszcze miesiącu podejmować i ukończyć można. Po usunięciu zielsk można dno stawu mlekiem wapiennym polać, aby wyniszczyć pasożyty, których nigdy w stawie nie braknie.

Nie zapominać też o tępieniu szkodników, a mianowicie wyder, zimorodków, korduszków, czapli, a nawet wron, które nie mając innego żeru, chętnie rybkę ze stawu porywają.

Złodzieje ryb i w zimie nie porzucają swego rzemiosła, na nich więc także uwagę zwracać należy, szczególnie, jeżeli stawy położone są w znaczniejszej odległości od budynków mieszkalnych i gospodarskich.

Przypływ i odpływ w stawach zamknięte są zazwyczaj kratką lub sitkiem, a woda znosi liście i różne nieczystości, zatykające otwory kratek i sitek; i tutaj kontrola potrzebna, tudzież usuwanie nagromadzonych nieczystości.

Jeżeli niema jeszcze śniegu i mrozów, można obcinać gałęzie wierzby koszykarskiej i obsadzać groble drzewami.

Jeżeli z powodu większych mrozów lód na stawach jest gruby, to trzeba go z nastaniem odwilży przy groblach odrąbać lub odpiłować, gdyż powłoka lodowa przy pękaniu pociągnie za sobą groblę i może ją przerwać. Również trzeba odrębywać lód koło mnichów i sadzy, aby ich lód nie uszkodził.

W nowych stawach, szczególnie założonych na łąkach kwaśnych, rozrasta się na całym dnie stawowym mech tak gęsto, że nawet po wypuszczeniu wody zamarznięcie i wymarzanie dna jest utrudnione, a czasem i niemożliwe. Mech ten, kiedy jeszcze jest mokry, powinno się siekierami lub oskarami wyrąbać, całkiem usunąć i dno stawu przeorać. Mech wyciągnięty ze stawu i przesuszony można w gospodarstwie rolnym spożytkować.

W wylęgarniach salmonidów utrzymywać się powinno nieustanny dopływ świeżej wody i starannie usuwać pleśń, tudzież ikrę zmarniałą. Jeżeli się pojawia pleśń w większej ilości, to dobrze będzie dodać troszkę soli kuchennej do wylęgarni i wstrzymać na kilka minut dopływ świeżej wody; ikra odświeży się przez to, a rozwój pleśni będzie powstrzymany.

Staranny hodowca układa w grudniu plan przyszłych robót na styczeń. *Dr. Ferdynand Wilkosz*

Eksploatacja torfowisk. W przeciągu ostatnich kilku lat, jak piszą za jednym z pism rosyjskich *Izwiestija* lepelskiego Towarzystwa rolniczego, we wszystkich wsiach gubernji włodzimierskiej rozpowszechniła się eksploatacja torfowisk na opał mieszkań włościańskich, jak również i na sprzedaż. Eksploatują torf nawet te wioski, którym nie brak opału, gdyż posiadają własne lasy, kupione jeszcze przy zniesieniu pańszczyzny.

Zająć się eksploatacją torfowisk zmusiło włościan blizkie sąsiedztwo z dużymi fabrykami, które potrzebują torfu na opał i płacą zań od 5—6 rubli za tysiąc cegiełek.

Tysiąc cegiełek torfu może jeden mężczyzna zrobić przy pomocy wyrostka w przeciągu $1\frac{1}{2}$ dnia. Dzięki temu, że mieszkania włościan są opalane torfem, nie niszczy się lasu na drwa, lecz w miarę jego przyrostu dzieli się go pomiędzy właścicieli i sprzedaje jako materjał leśny, co naturalnie daje włościanom duży zysk pieniężny.

Praca przy eksploatacji torfu bardzo jest nieskomplikowana. Zwykle w końcu maja, gdy roboty w polu są ukończone, cała wieś wyrusza na poblizkie torfowisko, gdzie kopią dół do mieszania torfu i zrzucają doń masę torfową. Gdy ta ostatnia zbyt jest gęsta, dodają doń wody i urabiają nogami, co trwa zwykle od 5—10 minut, zależnie od gęstości masy; po dostatecznym wymieszaniu masy torfowej (od wymieszania w dole zależy jakość torfu), otrzymuje się torf twardy, dający przy spalaniu dużo ciepła.

Gdy masa torfowa jest już gotowa, w pobliżu dołu ustawia się stół, którego rozmiary odpowiadają ilości robotnika. Jeśli stół jest przeznaczony dla jednego robotnika, robi go się $1\frac{1}{2}$ arszyna długości i $1\frac{1}{2}$ szerokości, jeśli zaś na dwóch — wówczas musi być dwa razy większy.

Gdy stół już gotów, nabiera się z dołu masy torfowej i kładzie się ją na stół do przygotowanej formy, którą się robi na kształt skrzynki bez dna. Rozmiar formy zależy od tego, na ile cegiełek torfu się przeznacza, zwykle na 4—6 cegiełek. We środku obija się skrzynię blachą, ażeby masa torfowa wypadała z formy z łatwością. Cegiełka torfu ma 5 werszków długości na 2 szerokości.

W formie masę ugniata się mocno rękami, poczym przygotowane cegiełki roznoszą na desce chłopacy i układają szeregami na ziemi. Miejsce, na którym rozkłada się torf dla suszenia, powinno być całkiem wolne od śmieci, jak również pozbawione kępek, krzaków i pni.

Gdy torf rozłożony na ziemi przeleży tydzień, przewraca się go na drugą stronę. Po upływie dwóch tygodni układa się torf w piramidki po 5 cegiełek, zaś po trzech dniach układa się je w piramidki po 10 sztuk. Po upływie tygodnia od tego ostatniego złożenia torf się zbiera i wywozi jako gotowy do użytku.

Zwykle na włościańską izbę wielkości od 8—9 arszynów potrzeba na zimę (sześć miesięcy) 4.000 cegiełek torfu, co można wydobyć we dwóch z chłopcem w przeciągu tygodnia, nie rachując przewracania torfu, układania go i wożenia do wioski, na co trzeba użyć jeszcze jednego lub dwu dni, zależnie od odległości torfowiska od wsi.

Jak widzimy z tego krótkiego szkicu, eksploatacja torfu jest bardzo nieskomplikowana i nie wymaga żadnej specjalnej znajomości, dla włościan zaś torf jest najtańszym opałem.

Na zakończenie należy wyrazić życzenie, by włościanie zajęli się usilnie eksploatacją torfowisk, wówczas nie niszczyliby tak nielitościwie lasów dla opału swych mieszkań. *Wileński Tygodnik Rolniczy*

Przegląd krytyczny wydawnictw.

Produkcja mleka w teorji i praktyce. Odczyt p. Lucjana Turnaua, wygłoszony na zjeździe Koła II. we Lwowie 3. kwietnia 1913 r. Wydawnictwo Zjed. Kół Zjazdów Rolniczych. W zakresie rolnictwa pisze się u nas wogóle bardzo nie wiele, a już stanowczo za mało w stosunku do rozwoju i postępu rolnictwa wszędzie — a u nas w szczególności. Ponadto piszą przeważnie ludzie, którzy wprawdzie bardzo rzetelnie pracują, przeważnie jednak niewiele

albo i wcale nie mają styczności z praktyką. Nie mówię tu już o pracach, które są wprost kompilacjami i nie mają nawet powagi gabinetu czy fermy doświadczalnej. Rolnicy, rzeczywiście pracujący na roli, albo wcale nie piszą lub ograniczają się do powtarzania tego, co już gdzieindziej było mówione i popierają co najwyżej twierdzenia innych przykładami z własnego gospodarstwa. Broszura p. Turnaua odznacza się przeciwnie ogromną żywotnością, czuje się, że ten, co pisze, umie patrzeć na krowy i na gospodarstwo w oborze naukowo, praktycznie i rachunkowo. Znać, że p. Turnau nie idzie śladem tych, co są teoretykami przy biurku, a przekroczywszy próg stajni zapominają zupełnie o teorji i pchają dalej interes wedle dawnego szablonu czy zasłyszanej gdzieś na kółku lub od sąsiada recepty; kierując się nieraz nawet radą ekonoma albo niechęcią dozorcy stajennego ku jakimś inowacjom.

Broszura p. Turnaua, napisana treściwie, na 20 stronach, wyczerpuje prawie całą kwestję żywienia krów mlecznych i bardzo wiele zagadnień hodowlanych; — ale też każde zdanie ma swoje znaczenie, nad każdym trzeba się zastanowić i czuje się, że jest ono wynikiem własnego doświadczenia i własnej obserwacji autora. Cała teorja Kellnera o jednostkach skrobiowych, sposób obliczania, zestawiania pasz i kalkulacja w stosunku do cen pojedynczych artykułów uchwycone znakomicie. To też broszura ta powinna znaleść się u każdego, kto prowadzi gospodarstwo mleczne; czytać ją trzeba nie raz tylko, ale często do niej zaglądać, znajdzie się tam rada na wiele trudności, które dotąd ciężkie były do pokonania. Szkoda, że tabliczka ze składnikami poszczególnych pasz jest niekompletna. Pewny jestem, że nie skończy się na tym jednym wydaniu, zanoszę więc prośbę do p. Turnaua, aby zechciał tę tablicę trochę rozszerzyć. Gdyby tak połączyć odczyt p. Turnaua z odczytem p. Reichardta „O doświadczeniach i spostrzeżeniach z dziedziny hodowli bydła rogatego“ w jedną książkę, mielibyśmy w naszej literaturze rolniczej rzecz, która długo musiałaby czekać w tej dziedzinie na zdystansowanie.

Chłopice, w listopadzie 1913. *Marjan Lisowiecki*

E. Slowsky (?): *Tabellen zur Berechnung der Futterrationen. Wien, Verl. von Wilh. Frick, k. u. k. Hofbuchhändler.*

Książka posiada znaczną wartość praktyczną, wskazuje bowiem, ile i jakiej paszy [obliczonej w porcjach dziennych od 1 do 50 kg i na 1 do 50 sztuk bydła] użyć należy dla koni, bydła rogatego oraz świń, drobiu, zwierzyny na przeciąg czasu do dni 30-tu.

Odwrotnie z tablic można też odczytać, na wiele dni wystarczy dana ilość paszy dla pewnej oznaczonej liczby sztuk bydła.

W obydwóch wypadkach tablice zaoszczędzają czas potrzebny dla obliczeń i są dzielnym środkiem pomocniczym przy obliczaniu racji pasz i preliminy żywienia, jak również przy przerachowywaniu pasz.

Tablice mogą być z pożytkiem używane zarówno przez większych właścicieli jak i drobnych rolników oraz w tych wszystkich zakładach, fabrykach i stowarzyszeniach, gdzie zachodzi potrzeba obliczania wartości pieniężnej lub użytkowej różnych pasz.

Z rynku zbożowego i pieniężnego.

Wiedeń, 26. listopada.

Przez cały miniony tydzień panowała we Wiedniu tendencja zwyżkowa. Nie wybiła się jednakowoż na wierzch w sposób stanowczy„ bo o każdy halerz podaż walczyć musiała i nie zawsze brała górę. Jest bowiem słabą stroną podaży w obecnym sezonie ta masa miernego i lichego ziarna, zaś mała ilość doborowego, a dawno już z taką usilnością nie poszukiwał popyt towaru pięknego, jak w roku obecnym. Poszukują go handel i spekulacja i młyny i trzeba już trochę energiczniej oferować ziarno gorsze, aby się go mimo upustu w cenie módz pozbyć.

I w obecnym tygodniu cechowała giełdę zbożową cisza obustronna; więcej było jednakowej podaży. Trudno stwierdzić, czy obie strony czekają tylko sposobniejszej pory. W życie jednakowoż stawała się podaż z upływem tygodnia coraz obfitszą i ruchliwszą, w miarę jak zapotrzebowanie Galicji i Śląska malało. Znać liczono z tej strony na popyt, a zawiódłszy się oferowano towar usilniej. Poszło stąd, że kurs żyta, z razu wyzyskując zapotrzebowanie obu krajów, szedł w górę, a ostatnimi dniami spadał i w sobotę nie zdołał już przy wszystkich transakcjach utrzymać się przy cenie.

Owies idzie w górę razem z zaostrzaniem się stosunku Unji amerykańskiej do Meksyku. To wcale nie tak dziwne, że owies mimo oddalenia od możliwego teatru wojny nabiera jakoby znaczenia artykułu wojennego. Bo naprzód podrożawszy na obu giełdach Stanów Zjednoczonych podrożałby w Europie, a następnie dla spekulacji w Budapeszcie każdy pretekst wystarcza, aby oparłszy się na nim haussę forsować. Ale jest także powód realny, a mianowicie, że ziarna pięknego jest w owsie rzeczywiście na targach mało. We Wiedniu biją się ze sobą o lepszy peszteński owies i czeski, przyczym w regule ostatni zwycięża.

Trzeba się bowiem z tym liczyć, że od lat kilku agrikultura węgierska popada w zastój, gdy austrjacka się podnosi. Dwa lata katastrofalne nie tylko nie dozwoliły wykazać niemałych postępów Galicji, ale je cofnęły; przeważnie zatym na zachodzie austrjackim zaznacza się w ostatnich latach ów wyższy rozwój Austrji w rolnictwie, gdy znowu produkcja węgierska powoli się cofa i to cofa absolutnie. Nie tylko więc nie podnosi się równomiernie ze zwrostem ludności tak węgierskiej jak austrjackiej, ale cofa się bezwzględnie. I to wszystko odnosi się tak samo do ilości, jak do jakości urodzaju. Węgierscy ekonomiści przyznają ten stan rzeczy; trudno go zresztą zaprzeczać, gdy go statystyka liczbami jasno wykazuje. Zarzucają oni swym krajom, że nie potrafią gospodarować intenzywnie tak, jak to gospodaruje obecnie w roli Austrja. Specjalnie wytrzymuje urodzaj czeski już rok drugi zwycięsko konkurencję węgierską we Wiedniu, a nawet odbywa pochód trjumfalny niekiedy do samego Budapesztu.

Takiemu stanowi rzeczy odpowiadał sobotni targ tygodniowy. We wszystkich rodzajach zboża poszukiwano towaru pięknego, ale w sposób ospały i obojętny. Stateczne młyny nie brały udziału w targu, tylko prowincjonalne, które kontente są zupełnie, zdaje się, z handlu mlewem, chociaż dla interesu trochę postękują, ale odnawiają swe zapasy zboża w małych tylko kwantach. W kukurudzy handluje się dotąd przeważnie przeszłorocznym urodzajem. Jęczmień dobry odchodzi do browarów austrjackich; eksportu nie było widać żadnego.

Rynek pieniężny coraz ładniej wygląda. Ułatwienia idą nie z Anglji i Francji ale z Niemiec, mianowicie z Berlina, gdzie gromadzi się pieniądz w niebywałej obfitości. Pod wpływem Berlina ożywia się powoli i giełda efektów wiedeńska, a choć chwilowo kwestja tronu bułgarskiego zepsuła lepszy jej nastrój, przecież najprawdopodobniej ułatwienia pieniężne ożywiać jej nie przestaną. Nadzwyczajne zdarzenia polityczne mają oczywiście wszystko popsuć. Stan Banku austro-węgierskiego znacznie się znowu poprawił; różnica na jego korzyść tym razem niemal 100 miljonów wynosi. Nie może być zatym przy normalnym biegu rzeczy daleką chwila, w której ułatwienia pieniężne dotrą i do naszego polskiego kraju.

Doniesienia kronikarskie.

Ustanowienie inspektora rolniczego przy Wydziale powiatowym we Lwowie. Wydział Rady powiatowej zamianował inspektorem rolniczym p. Dra Zdzisława Chmielewskiego, który ukończył nauki przyrodnicze na uniwersytecie w Krakowie i Akademji rolniczej w Dublanach, podróżował po stacjach doświadczalnych w Niemczech, odbył praktykę w kilku znanych gospodarstwach w kraju, a jako asystent Zakładu uprawy i hodowli roślin w Dublanach przez kilka lat udzielał już licznych porad i ogłaszał je w naszych pismach rolniczych.

Kto chce korzystać z porady pana inspektora rolniczego, ma się zgłosić do biura Wydziału powiatowego we Lwowie ulica Mochnackiego l. 4 listownie lub osobiście we wtorki i piątki między godziną 9 przedpołudniem a 2 popołudniu.

Zniżki taryfowe dla Galicji. W uzupełnieniu poprzednich wiadomości o zniżkach, przytaczamy następujące pismo Dyrekcji kolei:

Rozporządzeniem z dnia 30. września b. r. zaprowadziło c. k. Ministerstwo kolei zniżkę należytości przewozowych dla poniżej wyszczególnionych artykułów, przeznaczonych do zużycia w Galicji:

A) Ziemniaki świeże, jarzyna świeża, fasola, groch, soczewica, ryż łuszczony.

B) Mączka z krwi (*Bluttfutter*), buraki pastewne, sieczka, siano i słoma (także suszone rośliny pastewne i trawy, tudzież suszona koniczyna), ziemniaki suszone, otręby, kukurudza, kiełki słodowe, pasza melasowa, makuchy w kawałkach i mielone, wytłoki z ziemniaków i buraków, odpadki z ryżu, braha, osypka, ściółka torfowa, młóto.

C) Saletra chilijska, kainit, sole potasowe, mączki kostne, wapno azotowe, superfosfaty i tak: podwójne, amoniakowo-potasowe, potasowe, saletrowe i gips superfosfatowy, jakoteż superfosfaty z poz. D) 11 klasyfikacji towarowej, żużle (tomasyna) o minimalnej zawartości 8% kwasu fosforowego, rozpuszczalnego w kwasie cytrynowym.

1 Powyższą zniżkę przyznano na czas od dnia 1. października b r. aż do odwołania, a najdalej do 30. kwietnia 1914 r.; jest ona ważna na normalnotorowych szlakach c. k. austrjackich kolei państwowych, oraz na normalnotorowych kolejach lokalnych ze wszystkich stacji rzeczonych kolei do wszystkich stacji galicyjskich.

2. Transporty muszą być w dowolny sposób zużyte w Galicji, nie mogą zatym być ani ponownie wysyłane koleją do innego kraju, ani wywożone furami poza Galicję.

3. Aby uzyskać zniżkę, należy w rubryce listu przewozowego, przeznaczonej do podania zawartości przesyłki umieścić już przy nadaniu towaru dopisek „do zużycia w Galicji".

4. Tego rodzaju przesyłki należy zabierać ze stacji przeznaczenia furmankami lub torem przemysłowym.

5. Dla przesyłek nie odebranych i nadanych do innej galicyjskiej stacji nowym listem przewozowym przyznaje kolej zniżkę kosztów przewozowych za obie przez przesyłkę przebyte przestrzenie, o ile przy przesyłce takiej spełniono warunki, od których zniżenie zawisło; w tym wypadku należy przy ponownym nadaniu poprzedni list przewozowy dołączyć do nowego listu przewozowego.

6. Zniżka ma zastosowanie przy przewozie każdej ilości wyżej wymienionych artykułów i oblicza się ją, potrącając 50% od obowiązujących stawek. Niemniej jednakże liczy się po 0·16 hal za 100 kg i 1 klm, z doliczeniem należytości manipulacyjnej 5 hal., najmniej jednak 12 hal. za 100 kg.

7 Zniżkę potrąca się z góry w liście przewozowym; nie potrzeba jej zatym osobno reklamować.

8. Kolej zastrzega sobie prawo przeprowadzenia w każdym poszczególnym wypadku dochodzenia na koszt adresata, czy przesyłka została istotnie zużyta w Galicji. Jeżeliby kolej sprawdziła, że przesyłka nie została zużyta w Galicji, wówczas obowiązany jest odbiorca zwrócić przyznaną mu zniżkę i zapłacić prócz tego karę konwencjonalną w wysokości normalnych kosztów przewozowych.

Tym samym rozporządzeniem i na ten sam czas przyznało c. k Ministerstwo kolei 50% zniżkę należytości przewozowych dla pół (5.000) kg) i całowagonowych (10.000 kg) przesyłek wszelkiego rodzaju nasion do siewu na normalnotorowych szlakach austr. kolei państw. i kolei lokalnych od wszystkich stacji rzeczonych kolei do wszystkich stacji w Galicji.

Transporty muszą być zużyte wyłącznie do siewu w gospodarstwach rolnych w Galicji, co należy też zaznaczyć już przy nadaniu na liście przewozowym (w rubryce przeznaczonej do podania zawartości przesyłki) dopiskiem „do siewu".

Przesyłki tego rodzaju należy adresować do c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie, c. k. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie, Towarzystwa „Silskyj Hospodar" we Lwowie lub też do Towarzystw rolniczych okręgowych, Oddziałów c. k. Towarzystw gospodarskich, Kółek rolniczych i Spółek handlowo rolniczych. Również może być odbiorcą każdy Komitet powiatowy, biorący udział w akcji zapomogowej.

Zniżkę tę, wynoszącą 50% normalnych stawek, potrąca kolej z góry w liście przewozowym; nie potrzeba jej zatym osobno reklamować. Jako minimalną stawkę zastrzega sobie jednakże kolej 0·2 halerze za 100 kg i 1 klm, najmniej jednak 8 hal. za 100 kg.

Oprócz powyższych ulg taryfowych, ogłoszonych w „Dzienniku rozporządzeń" Nr. 111, upoważniło c. k. Ministerstwo kolei Dyrekcje kolejowe w Krakowie, Lwowie i Stanisławowie do wydawania asygnat, na podstawie których mogą gminy uzyskać znaczną zniżkę kosztów przewozowych przy transportach zbóż, produktów młynarskich, węgla kamiennego z austrjackich kopalni i drzewa opałowego.

Ze zniżki takiej mogą powyższe transporty korzystać tylko na normalnotorowych szlakach c k. austr. kolei państw. i kolei lokalnych pod następującymi warunkami:

1. Przesyłka musi nadejść pod adresem odnośnej gminy;

2. Przesyłka musi służyć do bezpłatnego rozdziału pomiędzy członków sprowadzającej gminy;

3 Należytości przewozowe muszą być zapłacone przynajmniej za 10.000 kg na list przewozowy i wagon.

Przewoźne przy przesyłkach, odpowiadających powyższym wymaganiom, oblicza kolej 0·16 hal. za każde 100 kg i 1 klm, z doliczeniem należytości manipulacyjnej po 5 hal. za każde 100 kg, najmniej jednak 8 hal. za 100 kg.

Podanie o udzielenie zniżki powinna gmina wnieść do tej c. k. Dyrekcji kolei, w której obrębie leży stacja odbiorcza towaru. Nadesłaną przez Dyrekcję kolei asygnatę (*Transportbegünstigungsschein)* należy posłać dostawcy, który ją przy nadaniu towaru ma dołączyć do listu przewozowego.

Sprawy Gal Spółki zbytu bydła. Przez ubiegły wtorek i środę odbywały się we Lwowie obrady Rady Nadzorczej gal. Spółki zbytu bydła we Lwowie Na porządku dziennym było: sprawozdanie Dyrekcji z czynności za minionych 10 miesięcy, dalej sprawozdanie z obrotu handlowego oraz sprawozdanie finansowe. W toku dyskusji stwierdzono normalny rozwój akcji zbytu bydła oraz stale rozszerzający się obszar tej działalności.

Na porządku dziennym była także sprawa powiększenia kapitału zakładowego. Ponieważ w okresie tak dotkliwego przesilenia finansowego i klęsk elementarnych nie można liczyć na kapitał prywatny, a główne korporacje rolnicze, które w $^2/_3$ są udziałowcami gal. Spółki zbytu bydła, własnych funduszów na powiększenie swego udziału nie posiadają — postanowiono zwrócić się do tych korporacji z ponowną prośbą, aby postarały się u rządu o umożliwienie im zwiększenia ich udziałów w gal. Spółce zbytu bydła.

W związku z tą sprawą, a na podstawie obrad Rady Nadzorczej w maju odbytej, postanowiono umożliwić przystąpienie na członków Galicyjskiej Spółki zbytu bydła tym Spółkom lokalnym, które wykazały swą żywotność, a których współudział w pracach Gal. Spółki zbytu bydła jest wysoce pożądany. W ten sposób da się lokalnym Spółkom możność poparcia działalności swej Centrali handlowej i wpływ na kierunek pracy, oraz zaciśnie się węzły pomiędzy poszczególnymi ogniwami organizacji dla zbytu bydła i trzody chlewnej.

Sześciodniowy kurs gorzelnictwa dla właścicieli gorzelni i administratorów dóbr odbędzie się w „Stacji doświadczalnej dla przemysłu fermentacyjnego" przy c. k. państwowej Szkole przemysłowej w Krakowie w czasie od 15. do 20. grudnia włącznie. Wykłady w tym kursie obejmować będą: 1. Technologję gorzelniczą i kontrolę ruchu gorzelni 2. Ustawodawstwo gorzelnicze. 3. Ćwiczenia i demonstracje w laboratorjum chemicznym. 4. Ćwiczenia i demonstracje w laboratorjum mikroskopowym. 5. Wycieczkę do gorzelni. Podania o przyjęcie na kurs wnosić należy na ręce Kierownictwa Stacji doświadczalnej, Kraków, Aleja Mickiewicza l. 7. Bliższych informacji udziela kierownictwo Stacji

Zmniejszenie produkcji soli topkowej. Dziennik urzędowy c. k. Starostwa we Lwowie zawiadamia, że z powodu zmiany opału w warzelniach wschodniej Galicji, a mianowicie opału ropą na opał węglem, która to zmiana pociągnęła za sobą znaczne przebudowy, nastąpiło czasowe, ale znaczne zmniejszenie produkcji soli topkowej, wskutek czego zmuszony jest krajowy Zarząd sprzedaży soli zaopatrywać jeszcze przez pewien nie-

długi okres czasu część kraju, należącą dotychczas do okręgu zbytu soli topkowej, solą kamienną z Bochni lub Wieliczki.

Wobec stwierdzonych nadużyć przy sprzedaży soli topkowej zarządził Wydział krajowy, ażeby te zastępstwa sprzedaży soli, które dotąd wyłącznie sól warzonkę do sprzedaży otrzymywały, a obecnie obok soli kamiennej otrzymują nadal także sól warzonkę, jaką c. k. Saliny w ilości z każdym dniem wzrastającej na nowo produkują, wydawały do swych filji w mieście i we wsiach jedynie sól kamienną — sól topkową zaś sprzedawały tylko w lokalu Zastępstwa w drobnych ilościach, i oczywiście po dotychczasowej cenie 20 gr. za topkę. Zarządzenie to pociągnie za sobą pewną niedogodność dla ludności, gdyż po sól udawać się będzie do głównego składu, ale położy kres nadużyciom

Rolnicza Stacja doświadczalna i Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, oraz krajowa Stacja doświadczalna rolniczo botaniczna we Lwowie nie przystąpiły do Związku rolniczego Stacji doświadczalnych w Austrji, a to pomimo dwukrotnego zaproszenia ze strony Związku. Wobec tego wymieniony Związek w sprawozdaniu za rok 1912 zaznacza, że Stacje te nie należy uważać za instytucje, odpowiednie do dokonywania powtórnych kontroli i analiz rozstrzygających.

Sprzedaż zwierząt opasowych w Warszawie. Od niedawna istniejące przy Centralnym Tow. Rol. biuro pośrednictwa w sprzedaży i kupnie zwierząt opasowych rozwija się pomyślnie. Kierownik tego biura powrócił z wyjazdu po zakup wołów na zlecenie 10 majątków Królestwa Polskiego. Zakupił on 240 sztuk wołów i 40 sztuk jałownika przeważnie rasy kałmyckiej i w części ukraińskiej, siwej, o wybitnych cechach rasy mięsnej: woły te są zarazem zdatne do jesiennej roboty. 8 sztuk zakupiono dla dóbr Wilanowskich pod Warszawą; opasanie tych sztuk będzie prowadzone pod kierunkiem Stacji zootechnicznej Centr. Tow. Rol.

Projekty zniesienia serwitutów w Królestwie. Ministerjum spraw wewnętrznych wniosło do Dumy projekt prawa o zamianie serwitutów w guberniach generał-gubernatorstwa warszawskiego i chełmskiej. Projekt prawa oprócz uproszczenia porządku zawierania umów dobrowolnych pomiędzy obydwoma stronami ustanawia również obowiązkową zamianę serwitutów na żądanie jednej ze stron Poza tym Rada ministrów zaaprobowała i postanowiła również wnieść do Izby państwowej projekt głównego zarządu rolnictwa i urządzenia gruntów w przedmiocie zniesienia serwitutów pastwiskowych i leśnych w gub.: wileńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej, mińskiej, witebskiej, kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej.

Ustawa wodna dla Królestwa. Komisja rolna Dumy państwowej przyjęła wniosek ministerjum rolnictwa, aby ustawę wodną, obowiązującą w Cesarstwie, rozciągnąć na Królestwo Polskie z pewnymi zmianami, niezbędnymi z uwagi na odrębne prawodawstwo cywilne (kodeks Napoleona). Ustawa ta będzie miała doniosłe znaczenie, gdyż umożliwi zaprowadzanie ulepszeń rolnych, a zwłaszcza drenowanie nawet mniejszych posiadłości, ponieważ odtąd bez zgody właścicieli gruntów sąsiednich można będzie dokonywać u nich niezbędnych robót melioracyjnych.

Rozmaitości.

Polish Galloway, który w stadzie Ostoja-Ostaszewskiego zajął boxę swego ojca *Farureya*, stanowiącego obecnie w Królestwie w ces. stadzie w Janowie, pokrywać będzie w sezonie kopulacyjnym 1914 w Klimkówce koło Rymanowa i obce klacze. Taksa stanówki wynosi 300 koron.

Opalanie lokomotyw torfem. Wielkie ilości torfów w Galicji zmuszają do myślenia o ich racjonalnym zużytkowaniu.

Najwięcej prób zużytkowania torfu czyniono w Szwecji, która posiada znaczne ilości torfów a mało węgla.

Na jednej ze szwedzkich państwowych linji kolejowych próbowano opalać torfem lokomotywy towarowych pociągów. Próby wypadły pomyślnie. Pociągi towarowe osiągały pożądaną szybkość 32 klm na godzinę i kursując na przestrzeni 5.000 klm., nie zepsuły rozkładu jazdy przez opóźnienie. Proszek torfowy spalał się dobrze, nie tworząc zbyt wielkiej ilości sadzy. Regulowanie ognia okazało się łatwe, a temperatura wychodzących gazów niezbyt wysoka. *Ł.*

Oryginalny sposób rozpowszechniania wiedzy rolniczej powzięły angielskie Towarzystwa Rolnicze wespół z Towarzystwem Hodowli kur. W tym celu omawiane Towarzystwa zorganizowały pociąg, złożony z 3-ch wagonów, z których jeden przeznaczony został do demonstrowania modeli kurników, niemniej wszelkich przyrządów, służących do hodowli drobiu, a także i sposobów transportu jaj i młodych kurcząt. Poza tym w tymże wagonie widniały szeregi rysunków i odnośnych fotografji, ilustrujące różne gatunki ptactwa domowego, obok szczegółowego rozwoju pisklęcia. Drugi wagon mieścił kolekcje jaj z różnych krajów zebranych, wykazującą jednocześnie i sposoby ich opakowania. Widniały więc tam w oryginalnym opakowaniu jaja duńskie, irlandzkie, włoskie i t. p. W tymże wagonie urządzono ciemnię, która przy specjalnym oświetleniu elektrycznym dawała możność demonstracji racjonalnego prześwietlania jaj sprzedażnych. Instruktorzy demonstrujący objaśniali jednocześnie, jakie różnice zachodzą przy sprzedaży jaj na wagę, zwracając uwagę na konieczność wyzbycia się zwyczaju sprzedaży jaj na kopy jako zwyczaju wielce niekorzystnego dla sprzedawcy-producenta. Dla udowodnienia, jak wiele straty ponosi sprzedający jaja na sztuki, demonstrowano tamże 6 koszy z ułożonymi w nich jajami po 60 sztuk w każdym, z których jeden ważył 13, drugi 14, a ostatni 18 funtów, przyczym pierwszy kosz był napełniony prawie do połowy, zaś w ostatnim nie było już zupełnie prawie wolnego miejsca.

Omawiany pociąg, przejeżdżając z miejsca na miejsce od 23. kwietnia do 6. maja, zatrzymał się w 27 miejscowościach, zaś wszędzie sama wystawa, jak niemniej i wyjaśnienia instruktorów wzbudzały poważne zainteresowanie pośród rolników. W tym krótkim okresie czasu zwiedziło omawiany pociąg ni mniej ni więcej tylko 18.966 osób, co w przecięciu stanowi po 700 osób dla każdej miejscowości, gdzie się pociąg zatrzymał. *Rolnik i Hodowca*

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Pytanie 135. Jak się szacuje szkody lasowe, zrobione w 25-letniej kulturze sadzonej: świerk, na młakach olcha, jodła, sosna, buk. Szkoda powstała przez wycięcie dróg, wężownic, ścieżek, placów pod budynki etc., pod kopalnie ropy i wątpię, czy po kilku latach dadzą się te luki wypełnić. Przeciętnie 5 ta część ogólnej przestrzeni jest wyrębana. Dodaję, że część tych kultur jest dosyć karłowata, bo sadzona z mozołem między kamieniami i borowiną. *St. O.*

Pytanie 136. Które z narzędzi nadają się lepiej do wyciągania perzu z roli, kultywator czy brona sprężynowa? *Grzegorz Agopsowicz*

Odpowiedź na pytanie 98, które brzmiało:

Proszę o łaskawe podanie w *Rolniku*, skąd można sprowadzić różne przyrządy pasiecznicze i roje pszczół; wolałbym z Galicji od kogoś pewniejszego. Miał w roku 1909 założyć szkołę pasieczniczą p. Grzegorz Manasterski, może kto z Panów czytelników *Rolnika* wie o adresie p. Manasterskiego, gdzie otworzył pasiecznictwo. *E. W.*

Po objęciu posady w seminarjum naucz. w Krośnie zastanawiałem się, dlaczego musimy sprowadzać wszelkie przybory pszczelarskie z zagranicy, kiedy u nas nie brak zdolnych rzemieślników. Na ten temat rozmawiałem nieraz z właścicielem pracowni artystyczno-ślusarskiej p. Zygmuntowiczem, który okazał chęć zajęcia się wyrabianiem przedmiotów, wchodzących w zakres pszczelarstwa. Nie odrazu poszło wszystko jak z płatka. Zamówiona przezemnie miodarka wypadła fatalnie. Gruba, niezgrabna, ciężko chodząca mogła każdego pszczelarza zniechęcić do używania takiego dziwoląga Nie zraziliśmy się tym. P. Z. założył tymczasem pasiekę, zbudował pierwszy w tych stronach stebnik, zaprenumerował cały szereg pism bartniczych i jął się z całym zapałem do wyrabiania wszelkich przedmiotów pszczelarskich. Obecnie wychodzą z jego pracowni przybory wzorowo wykonane, za które na wystawach zebrał liczne medale, a od odbiorców szczere uznanie. Ceny nie są wyższe od zagranicznych.

Z jakimi trudnościami musi czasami walczyć, wskazuje n. p., że walce do pospiesznego wyrobu węzy sztucznej musiał sprowadzać aż z Ameryki, resztę urządzenia sam wykonał. Wyszukanie firmy, przeprowadzenie korespondencji pochłonęło sporo czasu. Obecnie może dostarczyć wszelkie ilości węzy i to z czystego wosku, podczas gdy zagraniczna węza zawiera w sobie różne dodatki — cerezynę, wosk z węgli brunatnych i t. p.

Tych kilka słów poświęciłem powstaniu pracowni pszczelarskiej raz, aby wskazać, że i u nas można niejedno wyrabiać, a powtóre dla wskazania, iż możemy snadnie niejedno kupić u nas, przez co i grosz w kraju zostanie i umożliwi się tak potrzebny bojkot dla pruskiego wyrobu. *F. Dąbrowski*

Odpowiedź na pytanie 100, które brzmiało:

Proszę o łaskawą odpowiedź w *Rolniku*, czy konieczne jest podkurzanie pszczół dymem, czy niema jakiego innego sposobu, by można pszczoły obsłużyć bez dymu, czy dym jest szkodliwy dla pszczół. *A. D.*

Podkurzanie wszczół jest konieczne i nieszkodliwe, byle było w miarę zastosowane. Używamy podkurzania celem uspokojenia pszczół wzburzonych, gdy rozdrażnione dotkliwie kłują, gdy łączymy dwa roje ze sobą, wzmacniamy pień pszczołą z innego ula, celem uwolnienia matki od pasożytów i t. p.

Najlepsze jest próchno z wierzby z dodatkiem kawałka sukiennej materji.

Najprostszym kurzydłem jest garnek gliniany, prócz tego mamy żelazne z mieszkiem lub bez. Jedne i drugie są równie dobre. Niektórzy używają dymu z fajki lub cygara.

Osoby cierpliwe, niezbyt nerwowe, mniej potrzebować będą użycia kurzydła, gdyż na pszczoły działają uspokajająco.

Na niektóre osoby jad i ukłócie nic nie działa, natomiast inne niemożliwie puchną, przybierają wygląd maszkar i odczuwają silny, piekący ból. Kto się boi jadu, żal mu pszczółek, które zazwyczaj po ukłóciu giną, ten w razie potrzeby użyje kurzydła.

Najlepiej po otwarciu częściowym zatworu puścić kilka lekkich dymów, których ilość zastosujemy do zachowania się pszczół.

Na ukłócie najlepszym sposobem jest potarcie cebulą rozkrojoną. *F. Dąbrowski*

Odpowiedź trzecia na pytanie 109, które brzmiało:

Mam bobik siany na ziarno, który jednakowoż na całym dziale 16-morgowym nie zawiązał dosłownie ani jednego strąka, choć sam jest dość zwarty i około $1^1/_2$ metra wysoki. Proszę o informację, co jest tego powodem i co z tym fantem zrobić, czy przyorać go „Sępami“, czy skosić i zrobić z niego siano. Co może być ekonomiczniej? Dział przychodzi pod pszenicę. *K. K.*

Jeśli łodygi bobiku są suche i twarde, wówczas nie opłaciłoby się dołować, gdyż materjały takie nie zaczynią się (nie ulegną fermentacji), lecz zamienią się na próchnicę, niezdatną na paszę. *F. Dąbrowski*

Odpowiedź na pytanie 127, które brzmiało:

Wiele i jakich nawozów sztucznych użyć na szparagarnię o wymiarach *circa* 240 m². *A. J.*

Najlepszym nawozem dla szparagarni jest obornik przegnity lub w razie braku tegoż dobry kompost. Tych nie należy żałować, gdyż działają dwojako i dostarczają roślinie pokarmów i poprawiają własności gleby. Nawozi się nimi w jesieni i na wiosnę corocznie.

Ponieważ do pełnego zbioru (36—40 q z ha) musi roślina posiadać zasób przyswajalnych a więc gotowych pokarmów, dlatego staramy się dopełnić nawożenie nawozami sztucznymi. I tak w lecie po zbiorze damy w 2 lub 3 dawkach saletrę chilijską lub norwegską jako potrząskę (pogłównie), siejąc ją między rzędy. Dawka ta wyniesie 2—3 kg razem na podaną przestrzeń.

Z końcem października lub w listopadzie po zżęciu kosą i spaleniu uschniętych, zżółkłych łodyg damy wysokoprocentowe żużle i kainit. Zamiast żużli można dać nadfosforan (superfosfat); w tym wypadku stosujemy się do cen i łatwości nabycia danego towaru.

Na przestrzeń 240 m² wystarczy dać 14—20 kg kainitu lub 5—12 kg kainitu wysokoprocentowego (40%) t. zw. oczyszczonego, żużli (18%) 7—10 kg.

Po rozsypaniu dobrze byłoby nawozy te kopaczką lub planetem ręcznym przykopać, lecz niezbyt głęboko, n. p. na 10 cm. *F. Dąbrowski*

Głosy Czytelników.

„Wraźnik“ lub „podkownik“.

W *Rolniku* Nr. 47 str. 870 w odpowiedzi drugiej na pytanie 129 zapytuje pan Jerzy Turnau, czy niema na sztole, ocyle i ufnale polskich terminów?

Wrazków czyli wraźników używa każdy gospodarz z nastaniem gołoledzi. Wkręca się je po 2, a nawet po 3 w podkowy, zaopatrzone odpowiednimi otworami ze skrętami (gwintami). Smutne to, że rzecz tak powszechnie używaną nazwano z niemiecka i czas najwyższy, ażebyśmy przestali krzywdzić język nasz sztolniami czy ocylami.

Nic jednak nie pomoże i najświętsze postanowienie rolnika polskiego, jeżeli nie zjedna się dla poprawnej nazwy polskiej i handlowca polskiego.

W nazwach naszych przemysłowych słownictwa nie wprowadza ani katedra szkolna, choć i od niej wiele zależy, ani rolnik, który zawsze o nie dbał bardzo mało — lecz handel.

Sprawmy, ażeby w ogłoszeniach kupieckich, zamieszczanych choćby tylko w naszych pismach rolniczych, używano wyłącznie nazwy „wraźnik“ i „podkownik“ w miejsce sztolni i ufnali, a ustanie z czasem może ta krzywda, którą przepiękny nasz język polski od nas samych ponosi. *X...r*

* * *

Świtarzów.

W *Gazecie Wieczornej* z dnia 8. listopada 1913 pojawił się artykuł p. t. „Krajowy przemysł młynarski a rolnictwo“, w którym się stara dowieść, że przyczyny upadku przemysłu młynarskiego należy szukać w polityce rolniczej.

Jako agrarjusz, znający dokładnie stosunki agrarne, jestem zupełnie przeciwnego zapatrywania i stając na tym stanowisku, muszę kilka słów przytoczyć. Całą winę należy przypisać samym młynom.

Cała przyczyna upadku leży w tym, że młyny nasze obrały całkiem fałszywą politykę i połączyły się wprawdzie nieformalnie jedynie w tym celu, by zniżyć cenę produkcji rolnej, co też bardzo dotkliwie odczuwa agrarjusz. W dalszym ciągu tego artykułu jest powiedziane, że dowodem na to, że przemysł młynarski bardzo słabo się rozwija, jest to, że mnożą się bankructwa, dalej następuje stałe zastanawianie ruchu, a nawet zamykanie niektórych młynów i sprowadza się mąkę węgierską, czeską i austrjacką. To prawda, że się sprowadza z innych krajów mąkę, głównie z Węgier, ale jedynie z tego powodu, że pod względem stanowienia cen mąki młyny mając jedynie na oku własne interesa, wcale się nie stosują do cen surowca, tylko stanowią ceny wygórowane, i dlatego też Węgry stanowią bardzo nawet ważną konkurencję. Nic też dziwnego, że rolnicy występują przeciw naszym młynom i podnoszą zarzut, że młyny zakupują pszenicę na Węgrzech, a nawet w Rosji. Starają się młyny usprawiedliwić to postępowanie tym, że rolnictwo nasze nie jest w stanie wyprodukować nawet połowy pszenicy, potrzebnej do pokrycia zapotrzebowania ludności miejscowej. To prawda, że obecnie Galicja wobec klęsk niema pszenicy. Dlaczego więc wobec tak małej ilości pszenicy młyny tak nizkie ceny

ofiarują za pszenicę? Dlaczego już teraz młyny krajowe zakupują pszenicę na Węgrzech? Alboż już produkcja pszenicy jest u nas zupełnie wyczerpana? Tylko dlatego sprowadzają, by wymusić oddanie po cenach niższych, niż notowana jest pszenica na Węgrzech. Podana w wymienionym artykule statystyka nie stoi w żadnym związku z podanymi wywodami. Czy dlatego, że u nas wydatność jest mniejsza niż w Czechach, uprawnione są młyny prowadzić politykę skierowaną głównie przeciw agrarjuszom? Powinnyby więc w pierwszym rzędzie młyny zmienić swoją taktykę, jeżeli im rzeczywiście na tym zależy, by przemysł młynarski się podniósł.

D. Inslicht

Sprostowanie.

Do korespondencji p. St. Ostaszewskiego (Nr. 46 str. 855) wkradły się wskutek nieczytelnego skryptu następujące omyłki, i tak:

Tytuł ma brzmieć: W sprawie polskiego bydła czerwonego w zakresie (obrębie) Towarzystwa gospodarskiego

we wierszu z góry	zamiast	ma być
22	„Montepony“	„Montapony“
39	„obraz środowiska“	„obcym środowisku“
40	„dotyczących“	„chaotycznych“
43	„strona“	„zwłaszcza“
44	„wywołała“	„wprowadzała“
44	„w chowie“	„w chaosie“
45	„popierać“	„poprawić“
z dołu		
10	„czarne Simenthalery“	„Bern-Simenthalery“
2	„Nordtamszczyzny“	„Nowotarszczyzny“

OGŁOSZENIA WŁADZ.

Ogłoszenie

c. k. Namiestnictwa we Lwowie z 19. listopada 1913 L. XVII. 9357/19, względem targów na zwierzęta we Wiedniu na St. Marx i wywozu bydła rogatego, tudzież nierogacizny z tych targów.

C. k. Namiestnictwo we Wiedniu obwieszczeniami z 4. października i 11. listopada 1913 L. Vt. 5887, 6002, 6024 i 6029 zarządziło na podstawie ustawy z 6. sierpnia 1909 i rozporządzenia wykonawczego z 15. października 1909 Dz. p. p. Nr. 177 i 178, co następuje:

„Ze względu na obecny stan zdrowia zwierząt racicowych na centralnym targu St. Marx:

a) systuje się dalsze odbywanie targów na bydło rogate, przypadających we czwartek każdego tygodnia;

b) odbywające się dotychczas w sobotę każdego tygodnia targi kontumacyjne na bydło rogate przenosi się na piątek każdego tygodnia;

c) wywóz bydła rogatego z centralnego targu w St. Marx do prywatnych i publicznych rzeźni (Wiener-Neustadt, St. Pölten, Krems) w Austrji Dolnej i do 21 okręgu miasta Wiednia jest znowu dozwolony, jednak musi się zwierzęta wywieźć w ciągu 24 godzin po ukończeniu targu;

d) wywóz bydła rogatego z tego targu do innych krajów i królestw zastąpionych w Radzie państwa jest dozwolony tylko do rzeźni publicznych, których wymienienie zastrzega sobie c. k. Namiestnictwo we Wiedniu. I takie bydło rogate musi być w ciągu 24 godzin po ukończeniu targu usunięte z targowicy i powinno być zabite w miejscu przeznaczenia — o ile właściwe władze nie zarządzą inaczej — natychmiast po nadejściu.

Bydło nie sprzedane na targu ma być po odbytym targu odprowadzone natychmiast do stajen kontumacyjnych i — o ile nie będzie sprzedane na najbliższym targu kontumacyjnym — musi być odstawione do rzeźni w St. Marx.

Pod względem wywozu ś w i ń z wymienionych wyżej targów zarządzono:

Wywóz żywych świń jest dozwolony aż do odwołania do miejskiej rzeźni w St. Marx i do takich prywatnych rzeźni, które leżą w obrębie wiedeńskiego okręgu miejskiego i dalej w okręgach sądowych Gross-Enzersdorf, Korneuburg, Klosterneuburg, Purkersdorf, Liesing, Mödling i Schwechat.

Do wymienionych wyżej poza obrębem miasta Wiednia położonych okręgów sądowych wolno wyprowadzać świnie tylko przemysłowcom, uprawnionym do nabywania nierogacizny na targach wiedeńskich. Termin wybijania takich świń oznacza dokładnie Obwieszczenie dolnoaustrjackiego c. k. Namiestnictwa z 11. listopada 1913 l. Vt. 6024.

Wywóz zdrowych świń jest na razie dozwolony także do rzeźni w Wiener-Neustadt i St. Pölten, dalej w Asch, Aussig, Bodenbach, Budweis, Eger, Jungbunzlau, Lau, Morchenstern, Pilsen, Pradze, Pisek, Reichenberg, Rumburg, Schluckenau, Tabor, Tannwald, Teplitz-Settenz, Warnsdorf, Linzu, Bernie, Morawskiej Ostrawie, Poli i Kremsier.

Wybijanie nierogacizny w miejscu przeznaczenia ma się odbywać — o ile właściwe władze nie zarządzą inaczej — natychmiast po przywiezieniu.

Co do traktowania pod względem weterynaryjno-policyjnym świń niesprzedawanych na targu zastrzega sobie dolno-austrjackie c. k. Namiestnictwo decyzję od wypadku do wypadku.

Powyższe obwieszczenia weszły natychmiast w życie, a przekroczenia tych obwieszczeń będą karane według przepisów ustawy z 6. sierpnia 1909 Dz. p. p. Nr. 177.

Biuletyn meteorologiczny za czas od 17. do 23. listopada 1913.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
17 p.	31·9	38·1	41·9	+4·1	+5·1	+3·4	+5·1	+2·9	5·7	5·3	5·1	93	82	88	W 2	0	0	10	10	10	—	
18 w.	43·6	43·4	44·2	2·7	6·5	6·0	6·8	2·0	4·9	5·3	5·9	87	74	85	W 1	W 3	SW 5	10	10	10	0·7	●
19 ś.	42·9	40·7	42·3	5·8	8·3	4·1	8·8	4·1	6·6	5·9	5·4	96	73	88	SW 3	W 6	W 7	10	10	10	—	
20 c.	44·7	46·3	46·6	3·7	5·0	1·5	5·3	1·5	4·7	5·3	4·7	78	81	93	W 6	W 4	NW 1	10	10	0	—	
21 p.	45·4	45·7	45·5	2·5	8·7	2·5	8·7	1·0	4·3	5·2	4·4	77	61	79	W 2	W 3	SW 3	10	10	0	—	
22 s.	44·3	43·9	43·7	1·9	10·7	2·4	10·7	1·0	4·0	4·7	3·9	78	49	72	W 2	0	0	0	1	0	—	
23 n.	45·7	46·8	46·1	4·4	3·8	1·9	5·6	1·9	5·2	4·8	4·0	84	80	77	W 1	W 1	W 1	3	2	10	—	

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 17/XI 1913. do 23/XI 1913. Pszenica 9·30—10·70, żyto 7·25—8·50, jęczmień brow. 8·20—9·0, past. 7·00—8·00, owies zeszłor. 7·10—7·70, hreczka 0·00 do 0·00, groch do gotow. 11·00—12·00, groch past. 14·00—16·00, bobik 8·00 do 8·50, wyka 10·50—11·00, łubin galicyjski 00·00—00·00, rzepak zim. 14·50—15·00, letni teg. 00·00 00·00, chmiel teg. 190—212, koniczyna czerwona 81·00—99·00, biała 86·00—110·00, szwedzka 65·00—75·00, tymotka 28·00—32·00, siano lepszej jakości 3·50—3·75, gorszej 3·25 do 3·25, otawa 0·00—0·00, siano z koniczyny 4·00—4·20, słoma okłotowa 3·30—3·40, mierzwiasta 3·00—3·00, kartofle jadalne (całe wagony 10.000 kg) 0·00—0·00, kartofle gorzel. za 1% skrobi (całe wagony 10.000 kg) 0·00—0·00, nafta zwykła 14·00—15·00, salonowa 16·00 do 17·00, ropa borysławska (100 kg) loco stacja Borysław 0.00—0·00, drzewo opałowe twarde, w całych wag. po 10·000 kg (I kl.) 0·00—0·00, drzewo opałowe miękkie w całych wag. po 10·000 kg (II kl.) 0·00—0·00, otręby pszenne 10·00—10·50, otręby żytne 10·00—10·50, mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1·20—1·40, mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 1·50—1·64, mięso cielęce loco rzeźnia (ens gros) 1·60—1·72, wieprzowina loco rzeźnia (engros) 1·44—1·66, spirytus kontyngientowy 51·00—53·00, ekskontyngientowy 30·00—31·00.

Sprawozdanie tarnopolskie z d. 22. listopada 1913.

Ceny podane w koronach za 50 kg loco Tarnopol.

Pszenica 9·50—11·00, żyto 7·50—9·00, jęczmień browarniany 6·50 do 8·00, groch Victoria 11·00—13·00, groch zwykły 8·00—11·00, owies 6·50—8·00, hreczka 6·00—8·50, wyka 0·00—0·00, koniczyna biała 40·00—90·00, koniczyna czerwona 50·00—80·00, spiritus paritas za 50 litrów: 00·00—28·00, nadkontygient. 00·00—18·00.

Usposobienie: słabe.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z d. 25. listopada 1913.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska nowa (77—80 kg.) 11·50 do 11·95, banatka nowa) (76—78) 11·35 do 11·80, z okolicy Raby i Wieselburgu nowa (76—79 kg 10·80 do 11·20, słowacka nowa (76—80) kg) 10·65 do 11·35, południowa nowa (77—80 kg) 10·55 do 11·25, rumuńska (78—80 kg) 00·00 do 00·00 rosyjska (77—81 kg) 00·00 do 00·00, dolnoaustrjacka (75—78) 10·20—10·80

Żyto słowackie nowe (70—73 kg) 8·75 do 9·05, peszteńskie nowe (70—74 kg) 8·60 do 8·90, austrjackie nowe (71—74 kg) 0·00 do 0·00, południowe (70—73 kg) 8·55—8·80, węgierskie (70—73) 8·50—8·75, dolnoaustrjackie (70—73) 8·60—8.90.

Jęczmień morawski loco stacje 7·80 do 8·80, słowacki loco stacje 6·80—8·75 z okolicy Raby i Wieselbergu (loco stacje) 7·00 do 8·00 południowy 7·25—8·20, cisański (loco stacje) 7·10 do 8·25, pastewny 6·30 do 7·25, browarniany 7·10 do 7·35.

Kukurudza węgierska nowa 7·25 do 7·55, la Plata 0·00—0.00, Cinquantin 9·50—10·00.

Hreczka galicyjska 0·00—0.00, cebula galicyjska 0·00—0·00.

Owies węgierski I sorty 8·40—8·85, prima 8·00—8·50, sredni 7·30—7·60, czeski, morawski i niższo-austrjacki 7·10—8·05, galicyjski 00·00—00·00.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 25. listopada 1913, towar prima w koronach za 100 kg

Pszenica cisańska (80) 22·05—22·50, peszteńska (80) 21·90—22·30, banatka (80) 22·00—22·40, żyto prima 16·45—16·50, średnie 16·30—16·40, jęczmień pastewny 13·65—14·05, owies prima 15·30—16·20, średni 14·60—15·20, kukurudza węgierska 12·90—13·20, rumuńska 13·20 do 13·60, Cinquantino 00·00—00·00.

Ceny giełdowe masła we Wiedniu d. 20. listopada 1913.

Za 1 kg płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·10—3·30, II. (deserowe secunda) 2·80—2·90 III. (stołowe) 2·30—2·40, IV. (kuchenne lepsze) 2·00—2·10, V. (kuchenne gorsze) 1·20—1·40.

Z targów na bydło.

Lwów, d. 26. listopada 1913. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 14, buhai 13, krów 46, razem bydła grubego 73 sztuk, jałownika 138, cieląt 286, owiec (kóz) 00, nierogacizny gal. 249, węg. 237 — razem 1033, Woły z paszy płacono 78 do 100, woły chude 00 do 00, buhaje 66 do 84, krowy 50 do 80, jałownik 48 do 84, cielęta 84 do 120. nierogacizna galic. 98 do 116, węg. 108 do 116, wszystko za 1 cetnar metr. żywej wagi. Płacono za sztukę: woły z paszy 000 do 000, woły chude 000 do 000, buhaje 000 do 000, krowy 000 do 000, jałownik 000 do 000, cielęta 000 do 000, nierogacizny gal. 00 do 000 węg. 000 do 000.

Kraków, d. 25. listopada 1913. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 147, jałow. 22, cieląt 287, owiec i kóz 62, nierogacizny 553, — razem 1049 zwierząt. — Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 00 do 00, woły z paszy 00 do 00, woły chude 00 do 00, krowy 00 do 00, jałownik 00 do 00, cielęta 000 do 000, nierogaciznę tuczną 000 do 000, nierogaciznę bitej wagi od 150 do 164. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 100 do 300, woły 250 do 400, krowy 90 do 280, jałówki 90 do 210, cielęta 26 do 79, owce i kozy 18 do 28. — Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 819. na konsumcję innych gmin kraju 137, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 93 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny sztuk 00.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg wagi żywej.

Targ mięsny z d. 22-go listopada 1913. Ceny w halerzach za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 87 sztuk owiec od 0·88 do 1·40, 223 sztuk cieląt od 1·20 do 1·52, wyjątkowo 1·60 (z potrąceniem 0—00 kg) na sztuce; 9510 kg mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 1·44 do 1·64, galicyjskich 1·66 do 1·76, 31·365 kg mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 1·00 do 1·52, tylne 1·40 do 1·88, z buhai: przednie 1·00 do 1·20, tylne 1·12 do 1·32, z krów: przednie 0·80 do 1·00, tylne 1·00 do 1·40, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 0·88 do 1·00, tylne 0·92 do 1·20. Przebieg targu pośredni

Sprawozdanie targowe z d. 24-go listopada 1913. Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 354 sztuk, — a w szczególności: 272 czeskiego; 82 galicyjskiego, 0 styryjskiego, 0 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 0·76 do 1·10, prima od 1·11 do 1·16, wyjątkowo 1·17 do 1·22, buhaje od 0·80 do 0·92, krowy od 0·64 do 0·94; bydło galicyjskie: woły od 0·00 do 0·00, buhaje od 0·56 do 0·78. krowy od 0·36 do 0·67, młode jednoroczne woły i jałówki od 0·56 do 0·67, za sztukę bydła chudego od 0·00 do 0·00, bawoły od 00 do 0·00 koron, bydło styryjskie: woły 0·00 do 0·00, buhaje 0·00 do 0·00, krowy 0·00 do 0·00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00 do 00. Przebieg targu był pośredni. Nie sprzedano sztuk 00.

Targ bydła rogatego we Wiedniu.

Wiedeń, 24. listopada 1913.

Na dzisiejszy targ spędzono: 3697 szt. bydła rogatego, z tego: wołów tucznych 2593, bydła z pastwiska 171, bydła chudego 933. według gatunków 1976 wołów, 777 buhai, 783 krów, 161 bawołów,

Przez Galicyjską Spółkę zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie 00 szt.

(Przez Organizacje rolnicze dostawiono sztuk 00).

Poza targiem zakupiono w ubiegłym tygodniu 821.

W porownaniu z targiem z ubiegłego tygodnia był dzisiejszy spęd o 579 sztuk większy, a to spędzono o 445 szt. bydła tucznego więcej, o 102 szt. bydła z pastwiska mniej, o 236 szt. bydła chudego więcej, zaś według gatunków dostarczono o 243 szt. wołów, 195 buhajów, 132 krów i bawołów 9 więcej.

Według pochodzenia dostawiono z Węgier 2501 szt., z Galicji 158, z innych krajów austr. 00 szt.

Ceny: galicyjskie woły liche 80—90, średnie 92—100, prima 102 do 114, (wyj. 000). Węgierskie woły liche: 00 do 00, średnie 00 do 00, prima 00 do 000 (wyjątk. 000); woły węgierskie krase prima 000 do 000, (wyj. 000,) średnie 000 do 000, liche 00—00. Niemieckie woły liche 72 do 86, średnie 88 do 100, prima 102 do 126 (wyj. 000). Buhaje 60 do 103, Krowy 54 do 96. Bawoły 28 do 60, węg. bydło z pastwiska 00 do 00, galicyjskie 00 do 00, bydło chude 36 do 60 kor. za 100 kg. żywej wagi.

Niesprzedanych zostało 48 sztuk. Poza granice Wiegnia sprzedano 486 sztuk.

Tendencja: Woły opasowe sprzedawano 2—4 K taniej, buhaje i bydło chude 4—6 K taniej. Krowy, bydło z pastwiska i bawoły też o tyle spadły.

Ceny nierogacizny we Wiedniu.

Wiedeń, dnia 25. listopada 1913.

Na dzisiejszy targ spędzono ogółem 17013 sztuk; z tego 6659 sztuk mięsnych, w tym 4111 szt. galicyjskich, 10354 szt. tłust. Przez organizacje rolnicze 650 sztuk, a to: Galicyjska Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej 427 szt., organizacje inne 223 sztuk.

Ceny sztuk galicyjskich: wybrakowane od 92 do 100, średnie od 104 do 120, lekkie prima od 124 do 130, (wyjątkowo 00), ciężkie od 122 do 130 K (wyj. 000). Ceny sztuk węgierskich: prima od 107 do 112, średnie od 105 do 110, stare lekkie 96—105. Ceny sztuk z Moraw: prima od 126 do 134 (wyj. 000), — za 100 kg. żywej wagi.

Tendencja: Mimo spędu mniejszego o 1631 sztuk niż zeszłego tygodnia ceny nie poszły w górę, co, obok innych powodów, nastąpiło skutkiem spędu bydła na targ dnia poprzedniego, o 953 szt. silniejszego.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Odpowiedzialny redaktor: **Bronisław Janowski.**

Z drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, Piekarska 11.